Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE DE...

ŚRODA 6 GRUDZIEŃ 1933

ROK II — NR. 337

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Dollfuss obrzucony fiolkami z gazem łzawiącym

Eksplozja bomb na uniwersytecie w Innsbrucku

Wiedeń, 5-go grudnia.

Według wiadomości z Innsbrucka, dopiero obecnie stało się wiadomem, że w poniedziałek przedpołudniem na uniwersytecie w Innsbrucku eksplodowały dwie bomby. Klatka schodowa została silnie uszkodzona. W całym budynku wyleciały wszystkie szyby a siła eksplozji powyrywała drzwi z futrynami. Władze zamknęły uniwersytet i poddały przesłuchaniu wszystkich znajdujących się tam studentów. Przytrzymano studentów, należących do organizacji hitlerowskiej.

W Wiedniu podczas koncertu, na którym byli obecni członkowie rządu, kanclerz Dollfuss oraz małżonka prezydenta Miklasa, rzucono fiolki z gazem łzawiącym. Aresztowano kilka osób, jednak po przesłuchaniu zwolniono je, wobec braku dowodów winy.



Zdjęcie z meczu piłki nożnej Polska — Niemcy, rozegranego w niedzielę, 3 bm. na stadjonie pocztowym w Berlinie z wynikiem 1:0 dla reprezentacji niemieckiej.

Starcia uliczne w Hiszpanji

Autobus z pasażerami oblany żrącym płynem

Madryt, 5-go grudnia.

Starcia między przeciwnikami politycznemi miały miejsce już po wyborach w rozmaitych miastach. W Barcelonie anarchiści oblali wypełniony ludźmi autobus płynem żrącym, przyczem 7 osób odniosło ciężkie rany. W Bilbao doszło do krwawych starć pomiędzy socjalistami a zwolennikami partyi prawicowych. Zabito jedną osobę a wiele raniono. Również w Alicante zabito jednego człowieka. W Murcia komunista zastrzelił członka partji agrarjuszy. Wogóle na obszarze całej Hiszpanji dochodzi bez przerwy do większych lub mniejszych starć ulicznych.

Władze wydały ostre zarządzenia, zmierzające do przywrócenia spokoju.

Paryż, 5-go grudnia.

Z Walencji donoszą, że czterech anarchistów napadło na sklep, należący do pewnego handlarza pomarańcz narodowości angielskiej. Napastnicy zamordowali właściciela i zranili dwuch pomocników.

W Barcelonie bojowcy syndykalistyczni dokonali napadu na kantor pewnej fabryki, rozbili kasę i zranili strażnika.

Rosja tworzy obronę

przeciwko Niemcom i Japonji

Paryż, 5-go grudnia.

Jak donosi w telegramie z Rzymu „Matin"; głównym tematem rozmów Mussolini'ego z Litwinowem była sprawa stosunków pomiędzy Niemcami a Rosję. Zagadnienie to wiąże rząd włoski ze sprawą rozbrojeniową. Okoliczności zmuszają Rosję do tworzenia obrony na dwóch frontach: przeciwko Niemcom i przeciwko Japonji. Zabezpieczenia się przeciwko tym przeciwnikom szukał Litwinów wpierw we Francji a następnie w Stanach Zjednoczonych. W tym wierunku Litwinow dąży nie tyle do stworzenia bloku państw, ile do współpracy pomiędzy państwami.

W razie gdyby Rosja otrzymała wystarczające gwarancje bezpieczeństwa ze strony Niemiec, nastąpi wówczas zmiana poglądów rosyjskich na kwestję rozbrojeniową. Zdaniem „Matin'a" Mussolini stara się przekonać Litwinowa o konieczności zbliżenia niemiecko-rosyjskiego i zaleca podjęcie rokowań o pakt o nieagresji. Zawarcie takiego paktu wzmocniłoby politykę rozbrojeniową Mussolini'ego.

Oszust pobrał miljon franków

na sfałszowany los loterji francuskiej

Paryż, 5-go grudnia.

Dokonano tu olbrzymiego oszustwa na szkodę loterji państwowej. Do kasy loterji zgłosił się posiadacz losu, na który padła wygrana w kwocie 1 miljona frk. Kasjer bez wszelkich formalności wygraną kwotę wypłacił. Po upływie kilku godzin do okienka kasjera zgłosił się jakiś pan, który przedłożył do wypłaty los, na który padła wygrana w kwocie 1 miljona. Poddano badaniom los i okazało się, że właśnie ten drugi los jest oryginalny, podczas gdy los wypłacony został zręcznie sfałszowany. Posiadaczowi właściwego losu wypłacono wygraną, a za oszustem wdrożono poszukiwania. Małe jest jednak prawdopodobieństwo wykrycia go, albowiem według przepisów loterji francuskiej nie wolno żądać dowodów osobistych od wygrywających.

Konfiskata majątku

stronnictwa nar. socjal. w Wiedniu

Wiedeń, 5-go grudnia.

Prezydent policji wiedeńskiej podpisał dziś rozporządzenie, mocą którego cały majątek stronnictwa narodowo - socjalistycznego na obszarze Wiednia ulega konfiskacie. Przywódcy stronnictwa złożyć mają zaskarżenie do ministra spraw wewn. przeciwko temu zarządzeniu, rzekomo bezprawnemu, albowiem partja narodowo-socjalistyczna nie została rozwiązana, tylko działalność jej uległa zawieszeniu.

Gwałtowny wybuch

wulkanu Mauna Loa

Londyn, 5-go grudnia.

Wybuch wulkanu Mauna Loa na wyspach Hawajskich był najsilniejszym wybuchem, zanotowanym od 1903 r. Z krateru wulkanu wydobywały się trzy wielkie strumienie lawy. Słup dymu wznosił się na 1.500 m. wysokości. Wybuchowi towarzyszyły silne wstrząsy podziemne. Okolice, położone koło wulkanu, są pokryte grubą warstwą lawy. Istnieje obawa dalszych wybuchów. Na kraterem wulkanu, który wznosi się na wysokości 4.500 m., krąży samolot celem dokonania obserwacji naukowych.

Burze śnieżne

na Riwierze włoskiej

Medjolan, 5-go grudnia.

Fala zimna dotarła do Riviery włoskiej. Temperatura spadła poniżej zera. Nad całem wybrzeżem panuje burza śnieżna i gradobicie. W Genui spadł obfity śnieg. Również na wybrzeżach Adrjatyku panują burze i spadek temperatury W pobliżu Wenecji wysoka fala zmiotła z pokładu statku rybackiego dwuch ludzi załogi, którzy utonęli.

Rzym, 5-go grudnia.

Trwające od paru dni burze u wybrzeży sycylijskich wyrządziły wielkie szkody. Znaczne przestrzenie plantacyi oraz sadów owocowych zostały zniszczone. Straty wynoszą miljony lirów. Na całej Sycylji rzeki wystąpiły z brzegów i zalały niżej położone okolice. W pobliżu Messyny odczuto wstrząsy podziemne.

Straszny bilans

orkanu nad Czarnem morzem

Paryż, 5-go grudnia.

Według doniesień nadeszłych z Konstantynopola orkan, panujący na Morzu Czarnem, spowodował zupełne wstrzymanie komunikacji okrętowej. Liczba osób zaginionych w okolicach Samsum przewyższa 100. Wysokość szkody jest oceniana na przeszło 100 miljonów franków.

Śmierć 30 osób

w falach morza

Paryż, 5-go grudnia.

Jak donoszą z Lizbony, okręt motorowy „Continental" w czasie gwałtownej burzy zatonął przed wejściem do portu portugalskiego Figueire da Fon. Załoga i 30 rybaków znaleźli się w falach i większa część z nich utonęła.

Paryż, 5-go grudnia

W nocy z poniedziałku na wtorek w kanale la Manche panowała gwałtowna burza. Francuski okręt sygnałowy „Sandettie" został zerwany z kotwicy i przez kilka godzin fale rzucały nim po kanale. Stanowiło to poważne niebezpieczeństwo dla żeglugi po kanale. Około północy angielskiemu okrętowi udało się podpłynąć do „Sandettie" i zakotwiczyć okręt ponownie w odległości 9 mil morskich od Dover.

Rozwiązanie

„Gwardji Żelaznej"

Bukareszt, 5-go grudnia.

Z kół politycznych donoszą, że rząd rumuński ogłosi w dniu 12 bm. dekret o rozwiązaniu Gwardji Żelaznej. Zarządzenie to będzie miało na celu uniemożliwienie organizacji faszystowskiej, występowania podczas wyborów do parlamentu.

Afera „tasiemkarzy" solnych

Wyrabianie soli jadalnej z kąpielowej i przemysłowej

W ostatnim czasie stwierdzono kurczenie się w wielkim stopniu sprzedaży soli jadalnej w Zagłębiu Dąbrowskiem i na Śląsku, oraz równoczesny wzrost zapotrzebowania na sól kąpielową i przemysłową, dopuszczoną do wolnego handlu.

W związku z tem władze monopolowe na skutek otrzymanych informacyj poufnych wszczęły na tym terenie energiczne dochodzenia, w wyniku których stwierdzono wielką aferę „przerabiania" soli przemysłowej (1 proc. nafty) i kąpielowej na sól jadalną ze szkodą dla dochodów Skarbu Państwa.

W toku tych dochodzeń ustalono m. in., że w dzierżawionym przez żyda Szaję Chazana w Będzinie wolnym składzie soli, a następnie po zlikwidowaniu tego składu w Szopienicach w magazynach (przy dworcu) firmy Blumer i Laskier, przerabiano masowo sól przemysłową wzgl. kąpielową na jadalną (drogą przegotowywania, wzgl. przepłukiwania). Sól w ten sposób przygotowana do konsumpcji sprzedawali fałszerze za 28 do 30 zł. (100 kg.) podczas gdy prawdziwa sól jadalna kosztuje 36 zł. (za 100 kg.)

Cała sprawa wyszła w ten sposób na jaw, że b. magazynier Chazana, Motyl Ptaszek (również żyd) z Będzina, zatrudniony u niego od czerwca 1931 r. do 25 września br., po zwolnieniu doniósł o tych machinacjach kompetentnym czynnikom, twierdząc, że Chazan zmuszał go terorem do otwierania zaplombowanych worków z solą jadalną i wybierania z nich po kilka kilo soli, którą następnie zużywano do mieszania z solą kąpiel. wzgl. przemysłową. W ten sposób spreparowaną sól „jadalną" sprzedawano następnie klijentom po cenie ustalonej przez Min. Skarbu. Pozatem — według twierdzenia Ptaszka — Chazan zmuszał personel do przerabiania soli kąpielowej na jadalną.

W związku z temi rewelacjami wszczęto energiczne dochodzenia, a wreszcie aresztowano głównego „bohatera" tej afery Szaję Chazana z Będzina, Abrahama i Mojżesza Lasklerów ,braci wspólników f-y „Blumer i Laskier" z Katowic (firma mączna z siedzibą przy ul. Marjackiej) oraz 6 innych żydów, działających i zamieszkujących na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. W Katowicach i na Śląsku żadnych aresztowań nie przeprowadzono. Natomiast należy się spodziewać dalszych aresztowań wspólników tej afery w Warszawie, Łodzi, Lwowie, Łanczynie pod Stanisławowem, gdzie znajduje się prywatna salina, dzierżawiona przez żydów, płacących rządowi 800 tys. zł. rocznej dzierżawy. Dawniej kopalnia ta była własnością Skarbu Państwa, wobec tego jednak, że dopłacano do niej 500 tysięcy zł. rocznie, wydzierżawiono ją żydom. (!)

O bezczelności żydów zamieszanych w tę aferę świadczyć może m. in. fakt, że swego czasu Chazan zamknął swego magazyniera Ptaszka przez 2 dni pod kluczem w magazynie, obawiając się, by nie zrobił on doniesienia do władz. Obecnie nawet w okresie generalnej likwidacji tej afery wysłannicy żydowscy zamieszanych w aferę żydów teroryzują w niesłychany sposób świadków, którzy w sprawie tej mogliby w sądzie, względnie wobec prokuratora złożyć obciążające ich zeznania. Wreszcie dowiadujemy się, że w aferę tą jest wmieszany podobno również szereg urzędników skarbowych, co do których prowadzi się odrębne dochodzenie. Aferzyści podobno do tego stopnia czują się pewni na nogach, że grożą na wszystkie strony, iż dla tych, którzy aferę te wykryli, wynikną przykre konsekwencje, i że nawet... p. minister stanie po ich stronie (?!)

W związku z tą aferą bawią w Zagłębiu Dąbrowskiem specjalnie wydelegowani przedstawiciele Monopolu Solnego z Warszawy.

Środa **6** grudnia 1933	Dziś: M'koaja b. i w. Jutro: Ambrożego Wschód słońca: g. 7 m. 54 Zachód: g. 3 m. 47 Długość dnia: g. 7 m. 53

33 górników odznaczono w Zagłębiu Dąbrowskiem

w dniu św. Barbary

W gmachu szkoły górniczej w Dąbrowie odbyła się piękna uroczystość dekoracji 33 zasłużonych górników, którym przedstawiciel wyższego urzędu górniczego z Warszawy inż. Dąbkowski wręczył pamiątkowe żetony, oraz dyplomy. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele dwuch miejscowych urzędów górniczych, Rady Zjazdu, Inspektoratu Pracy, przedstawicieli szkoły górniczej, miasta i wielu innych.

Za długoletnią pracę w górnictwie odznaczono następujących górników, z kop. „Juljusz" Józef Szymczyk i Wincenty Włodarczyk, z kop. „Kazimierz" — Paweł Bubak, Władysław Macel, z kop. „Jakób" — Józef Trzęsimiech, z kop. „Niwka" — Walerjan Greuda, Jan Łysik, Franciszek Tkacz, Aleksander Wójcicki, z kop. „Modrzejów" — Jan Kulczyk, Jan Podlasko, z kop. „Heleny" — Ignacy Ifecówka, z kop. „Paryż" — Andrzej Wojtacha, Jan Morawiec, Konstanty Swoboda, Józef Skóra, Ignacy Sitko, z kop. „Koszelew" — Kazimierz Gajgier, Jan Grzesik, z kop. „Flora" — Andrzej Dejko, Jan Powroźnik, z kop. „Ulises" — Jan Żurek, z kop. „Czeladź" — Wojciech Rogala, z kop. „Saturn" — Ludwik Bargieł, Andrzej Janiszewski i Józef Maladyn, z kop. „Renard" — Józef Skowron, Maciej Zająć, Andrzej Tomczyk i Andrzej Zaborski, z kop. Milowice" — Konstanty Kowalski.

Zarządy wymienionych kopalń, odznaczonym górnikom wręczyły upominki po 100 zł., przyczem górnik Ifecówka otrzymał 40 zł. i srebrny zegarek. Do zebranych przemówił inż. Dąbkowski, a imieniem Rady Zjazdu dyr. inż. Raźniewski. Przemawiał jeszcze dyrektor szkoły inż. Wierzbicki, oraz imieniem odznaczonych górników J. Maladyn, który dziękował za pamięć i odznaczenia.

Nastrój uroczystości był serdeczny.

O obniżkę płac w majątku „Renard"

Inspektor pracy w Sosnowcu zbada warunki w innych majątkach

W ub. wtorek w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się zapowiadana konferencja, w sprawie projektowanej obniżki płac w majątku rolnym „Hr. Renard" w Sosnowcu, gdzie, jak już donosiliśmy, robotnicy zarabiają po 80 groszy dziennie.

W myśl obowiązujących przepisów płace w rolnictwie wyznacza Komisja Rozjemcza a rolnicy nie maję prawa wyznaczać na własną rękę.

Konferencję odroczono do przyszłego wtorku, a w międzyczasie inspektor ma zbadać, czy inne majątki stosowały obniżkę, naruszając przepisy. Zarówno inspektor jak i przedstawiciel Ch. Z. Z. sprzeciwili się kategorycznie obniżce. Jest ciekawe, że o wymówieniu zarząd majątku nie zawiadomił inspektoratu pracy.

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

ŚRODA: o g. 15 „Zaklęta królewna" (dla szkół); o g. 20 „Pieniądze to nie wszystko".

PIĄTEK: g. 11 „Poranek muzyczny"; g. 15 „Zaklęta królewna" (dla szkół); g. 20 „Pieniądze to nie wszystko".

SOBOTA: o g. 20 „Obiad o 8-ej" (premjera).

KINA NA ŚLĄSKU:

KATOWICE. Capitol: „Dżentelman-włamywacz". Casino: „Dziś żyjemy". Colosseum: „Ludzie szakale". Palace: „Wszystko dla dziewczyny". Rialto: „Jennie Gerhard". Union: „Mumja".

KRÓL. HUTA. Apollo: „General Czeng" i „Tajemne moce". Colosseum: „Chandu" i „Pod ozarem Neapolu". Roxy: „W pogoni za księżycem" i „Taka to wolność".

BIELSKO. Apollo: „Dzieje grzechu". Miejskie: „Fałszywy strzał".

BIAŁA. Miejskie: „Rewizor z Petersburga".

RADJO:

CZWARTEK, 7 GRUDNIA 1933 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka. 12.35 VIII-my koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Wiadomości meteorologiczne. 15.20 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Koncert orkiestry mandolinistów Poczt. Przysp. 16.40 „Kobieta w samorrządzie miejskim". 16.55 Koncert Chóru Eryana. 17.25 Recital skrzypcowy. 17.50 Z życia S. M. P. 17.55 Kronika harcerska. 19.10 Feljeton sportowy. 20.00 Koncert Orkiestry symfonicznej P. R. 22.00 Muzyka lekka. 23.05—24.00 Muzyka taneczna.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

△ REPERTUAR TEATRU W SOSNOWCU.

ŚRODA: g. 20.15 „Sobowtór" (ceny zniżone).

CZWARTEK: g. 16.15 „Spadkobierca" (dla szkół); g. 20.15 „Spadkobierca" (ceny najniższe).

— WOBEC TEGO, że polski Kodeks Handlowy wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1934 r., Izba Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu przypomina, że księgi handlowe, aby mogły być uznane za prawidłowe, winny być w myśl obowiązującego jeszcze art. 11 kodeksu handlowego francuskiego zaświadczone przez Sąd Okręgowy lub przez Magistrat. Brak takiego zaświadczenia odbiera księgom charakter dowodu prawnego dla sądu przy ewentualnych sporach, jak wreszcie dyskwalifikuje je pod względem podatkowym.

— KU CZCI N. M. P. Sodalicja Marjańska w Czeladzi, 8 bm. w klubie na Saturnie urządza akademję ku czci Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Przemawiać będzie ks. Szuba, popisy chóru, deklamacje i referat.

Kronika Częstochowska

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. N. M. Panny 53, m. 16, tel. 12-08.

KINA:

Atlantic: „Upiór Paryża" i „Wampiry wyścigów". Eden: „Człowiek, który zabił...". Muza: „Walc naddunajski" i „100 metrów miłości".

Uczciwi ludzie

Dn. 2 bm. o godz. 15 niejacy Alfred Brzeziński z Król. Huty (Hajducka 17) i Józef Głąb z Radzionkowa (Wiktora 1), złożyli na I komisarjacie policji w Król. Hucie znalezione przez nich na ul. Wolności 200 zł. w banknotach. A mianowicie jeden banknot 100 zł. i dwa banknoty po 50 zł.

Nasz korespondent udał się do mieszkania p. Alfreda Brzezińskiego w Królewskiej Hucie, aby poznać osobiście tak uczciwego człowieka i zapytać go, co go skłoniło do oddania znalezionych pieniędzy.

Pan Brzeziński pracuje jako pomocnik rzeźnicki u mistrza Sroki Maksymiljana (w Hali Targowej), liczy lat 25, stanu wolnego, gotówki nie posiada i mieszka u pani Harwath.

Pieniądze natychmiast złożył w komisarjacie, gdyż zdawał sobie sprawę, że przez zatrzymanie ich, mógł nietylko skrzywdzić jakąś biedną wdowę, lub urzędnika emeryta, ale nawet stać się powodem śmierci zrozpaczonego wskutek tej zguby.

Oby ten szlachetny czyn zyskał naśladowców. (b)

KUPON
na pierwszorzędny bilet do kin w Krakowie, ważny także na premjery i święta
ważny na dzień 6 grudnia 1933 r.
Niniejszy kupon należy wyciąć i przedłożyć do wymiany na bilet do kina w Redakcji „Siedem Groszy" w Krakowie ulica Karmelicka nr. 15.
Uiszczenie dodatku obowiązuje

Kronika Małopolska

Redakcja: Kraków, ul. Karmelicka 15.

REPERTUAR TEATRÓW W KRAKOWIE:

Teatr im. J. Słowackiego.

Środa — „Człowiek z teką".

Z teatru im. Słowackiego.

Jutro, we czwartek wieczorem, dany będzie dla sfer pracowniczych i robotniczych „Kordjan" — J. Słowackiego w premjerowej obsadzie, z dyr. Juljuszem Osterwą w roli tytułowej.

KINA W KRAKOWIE:

Wanda: „14 lipca" (Tańczący Paryż). Promień: „Śpiew, całus, dziewczyna". Świt: „Serce włóczęgi". Apollo: „Rozkoszne kłopoty". Sztuka: „Pokusy miłości". Uciecha: „Odmęt ulicy". Atlantik: „Sabra". Adria: „Dziesiąty kochanek". Słońce: „Szatan zazdrości". Dom Żołnierza: „Tragedja amerykańska".

RADJO:

Czwartek, 7 grudnia 1933 r.

Kraków. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,35 Koncert szkolny. 15,25 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Koncert ork. mandolinistów. 16,40 „Kobieta w samorządzie miejskim". 16,55 Koncert chóru Erjana. 17.25 Recital skrzypcowy. 17,50 Odczyt. 18,00 Odczyt. 18,20 Słuchowisko. 19,05 „Skrzynka pocztowa" 19,20 Rozmaitości. 19,25 Odczyt aktualny. 19,40 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert. 22,00 Muzyka lekka.

— KRADZIEŻ FUTRA. Izaakowi Markowiczowi, zam. w Krakowie przy ul. Sobieskiego 13 skradziono z niezamkniętego mieszkania futro, wartości 800 zł.

— KRADZIEŻ BIŻUTERJI. Do mieszkania Nusena Klibanowa, zam. w Krakowie, przy ul. św. Wawrzyna 33, dostał się nieznany sprawca przez okno na III piętro, skąd skradł złoty zegarek damski, złoty pierścionek z brylancikiem, srebrną solniczkę, srebrne noże i widelce, łącznej wartości 570 złotych.

— ZATRZYMANO: Józefa Nowaka, robotnika, lat 21, za kradzież kieszonkową portmonetki z pieniędzmi przy Rynku Gł. w Krakowie, na szkodę Rozalii Kasperkównej, zam. w Niedźwiedziu, pow. Miechów.

Robotnik pod zwałami węgla

na kop. „Richter"

30 ub. m. podczas obrywania w podziemiach kop. „Richter" zasypany został złomami węgla 43-letni rębacz Józef Brol z ulicy Korfantego w Siemianowicach. Przystąpiono natychmiast do akcji ratunkowej, dzięki temu, wydobyto nieszczęśliwego jeszcze żywego i odstawiono do lecznicy Spółki Brackiej, gdzie swierdzono, że B. doznał złamania kręgosłupa i innych obrażeń ciała.

Fatalny upadek

Dnia 4 bm. Wilhelm Hajduk z Nowej Wsi (ul. 3 Maja 20) upadł wskutek nagłych kurczów na ul. Wolności w Królewskiej Hucie tak nieszczęśliwie, że doznał okaleczenia twarzy i głowy.

Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala Miejskiego, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

Morderstwo rabunkowe

w Katowicach

Dn. 23 ub. m. wyjechał pasierb Franciszka Czakańskiego z Katowic (Kozielska 12), Józef Kozok na rowerze do brata, zamieszkałego w Krakowie, dokąd jednak do tej pory nie przybył. K. przesłał ojczymowi z Krzeszowic rower koleją i do dziś dnia nie daje znaku życia o sobie. Rysopis: wzrost 1,76 m nos duży, oczy czarne, ubranie czarne w białe paski, bez płaszcza i kapelusza, liczy 17 lat. K. posiadał przy sobie książeczkę P. K. O. na 500 zł.

Morderca śp. posterunkowego Fojcika grozi... policji

Czy Siwiec zbiegł do Niemiec?

Dotychczasowy pościg za domniemanym mordercą śp. post. policji Fójcika w Rybniku nie dał żadnego rezultatu. Istnieją poszlaki, że morderca Siwiec zbiegł, albo pod Suminą albo pod Knurowem zagranicę do Niemiec. Podobno widziano go z końcem ub. tygodnia w Suminie w jednym z prywatnych domów przy grze w karty.

Obecnie informują w formie pogłoski, że Siwiec miał podobno nadesłać do policji w Rybniku z Knurowa kartkę pocztową, w której grozi, że zamierza jeszcze zgładzić 12 policjantów.

W związku z otrzymanemi przez policję informacjami, aresztowano 4 bm matkę Siwca. Aresztowanie nastąpiło z tego powodu, iż policja podejrzewa ją o utrzymywanie kontaktu z synem oraz o zbieranie informacyj w sprawie toku dochodzeń przeciw synowi, udzielając mu o powiednich wskazówek celem uniknięcia aresztowania.

Śmiertelny cios nożem w serce

Krwawa zemsta parobka na zabawie wiejskiej pod Krakowem

Trybunał sądu okr w Krakowie w składzie s. s. o. Soleckiego, Partyki i Rogowskiego, rozpatrywał w dniu 5 b. m. dwie sprawy o zabójstwa, często obecnie zdarzające się po wsiach.

Pierwszy stanął przed sądem 19-letni parobek, Andrzej Zabiegaj, ze wsi Bibice pod Krakowem, który dnia 13 sierpnia br. przybył na zabawę do wsi Wycięże, gdzie ciężki zranił nożem Władysława Borówkę, poczem zabił Jana Pietrzyka. Do Pietrzyka oskarżony czuł oddawna nienawiść z tego powodu, iż także podczas zabawy został przez niego pobity. Korzystając zatem z okazji, przyszedł on w towarzystwie innego parobka, Franciszka Łyska, na zabawę do Wycieżów i popiwszy sobie przedtem, począł z nożem uganiać się za swym wrogiem, lecz przez pomyłkę zranił niewinnego Borówkę, poczem dopiero uderzeniem noża w serce pozbawił życia Pietrzyka.

Sąd skazał zabójcę na 5 lat więzienia.

Zkolei sąd rozpatrywał podobną sprawę, Jana Jelonka, mieszkańca wsi Nieszkowice Wielkie.

Tło tej sprawy przedstawia się następująco:

Pomiędzy mieszkańcami wsi Nieszkowice Wielkie a Nieprześnicami (pod Krakowem) panował pewnego rodzaju antagonizm i stale gdy się wieśniacy z tychże wsi spotykali, nie obeszło się bez obelg, a nawet i bójki.

Na tle właśnie tejże obustronnej nienawiści doszło do wymiany zdań między „lokalnym patrjotą", Janem Jelonkiem, a Janem Strózikiem z Nieprześnic dnia 6 sierpnia br. Tym razem epilog jednak był bardzo smutny, gdyż Jelonek ugodził nożem swego przeciwnika, kładąc go trupem na miejscu. Z powodu jednak niestawienia się świadków obrony, rozprawę tę odroczono.



Tysiące strejkujących górników z kopalń francuskich Calais-Pa-du Nord urządziło marsz demonstracyjny na Paryż celem wywarcia nacisku na rząd. Demonstranci zatrzymali się na przedmieściu St. Denis. 20 delegatów udało się do Paryża, by premjerowi i prezydentowi przedłożyć żądania górników.

Kij ma dwa końcy

Dnia 5 bm. o godz. 0.40 na ul. Mieleckiego w Królewskiej Hucie, wywołał Jerzy Ryszka wraz z Gerhardem Rohnem bójkę z niej. Goworkiem z Lipin. w czasie której Rohn uderzył Goworka bykowcem, poczem odebrał Rohnow' ów bykowiec Ryszka i bił dalej Goworka. Ten jednak zdołał wydrzeć bykowiec Ryszce i zbił go nim do tego stopnia, że musiano niefortunnego napastnika odwieźć do szpitala miejskiego. Lekarz dyżurny stwerdził stłuczenie górnej wargi, nosa i rany na głowie. Po nałożeniu opatrunku Ryszka udał się na własne życzenie do domu.

Napad rabunkowy pod Lisowem

Dn. 3 bm. o godz. 10 na szosie Lisów — Herby Śląskie napadło 2 włóczegów na jadącego rowerem 17-letniego robotnika, Augustyna Smołę z Droniowic, którego powalili na ziemię, zabierając mu z kieszeni zaledwie 10 złotych. Za sprawcami napadu zarządzono pościg.

Tęsknota do swoich

Dastig Jerzy, ur. w Królewskiej Hucie, zamieszkały w Bytomiu (ulica Dyngosa 60), robotnik bez zajęcia, sprowadzony został do komisarjatu w Królewskiej Hucie, ponieważ wydalony z granic Państwa Polskiego, jako uciążliwy obcokrajowiec powrócił w dniu 4 bm. do kraju i w stanie podpitym, jak mówi urzędowy komunikat „zakłócał spokój publiczny".

Strzały w lesie w Pszczyńskiem

Dn. 1 bm. inspektor dworu, Teodor Piechota, napotkał w lesie Hegenscheldta w Ornontowicach 4 kłusowników, z których 3 było uzbrojonych. Jeden z kłusowników, ujrzawszy inspektora, wystrzelił do niego, jednak chybił. Insp P. wystrzelił 4-krotnie na postrach, poczem kłusownicy zbiegli. W toku dochodzeń ujęto wszystkich 4, którzy przyznali się do uprawiania kłusownictwa. Są to: Jan Miguś, Rudolf Nocoń i Józef Kandziora z Chudowa oraz Paweł Wilczek z Gierałtowic.

Godne naśladowania

Właściciel apteki „Pod Orłem" w Królewskiej Hucie p. Magister Jakób Fränkel ofiarował na rzecz Loterji Fantowej dla bezrobotnych miasta Królewskiej Huty duży obraz olejny wartości kilkuset złotych.

Za ten hojny dar Miejski Komitet Lokalnego Funduszu Pracy składa mu serdeczne podziękowanie.

Tajemnicza historja z portfelem

Karol Słota, nauczyciel z Król. Huty (ul. św. Piotra 3) zawiadomił, że dnia 1 bm. około godziny 23-ciej skradł mu nieznany sprawca portfel z zawartością 120 zł. Miało to się zdarzyć podczas przejażdżki taksówką z jego kolegą Ernestem Steuerem, nauczycielem, zamieszkałym w Król. Hucie (ul. Narożna 17). Taksówka Śl 9213, kierował szofer Wachowiak.

Dnia 2 bm. przyszedł do niego niejaki Kupka z Król. Huty (ul. Mickiewicza 44) oddając mu portfel, bez gotówki i oświadczył że go znalazł na ul Mickiewicza, obok komisarjatu polic. Zapewne dochodzenie ustali tajemnicze zniknięcie portfelu.

Nieszczęśliwi proszą o odzież na zimę

Zebranie bezrobotnych w Mikołowie

W ub. poniedziałek odbyło się w sali Domu Polskiego w Mikołowie, zebranie informacyjne miejscowych bezrobotnych na które zjawiło się około 270 osób. W czasie ożywionej dyskusji, podnoszono cały szereg żądań M. in. bezrobotni domagają się zawieszenia odpracowywania zapomóg na okres miesięcy zimowych, a to na skutek faktu, że przeważna ich część nie posiada dostatecznej odzieży. Pozatem w związku z zbliżającemi się świętami Bożego Narodzenia, bezrobotni proszą o przyznanie im dodatkowych zapomóg. Poruszono pozatem sprawę, że dzieci pewnej części bezrobotnych, które z powodu braku ciepłej odzieży nie mogą uczęszczać do szkół, są za to karane (mandatami karnemi). Bezrobotni zwracają się przeto pod adresem miarodajnych władz, by dziatwie tej przyjść z pomocą przez przydział jakiejś odzieży.

Przerwany sen w płonacych stogach

Tragedja ludzi bez dachu nad głową

Dn. 4 bm. o godz. 0,20 na polach hr. Donnersmarcka w Nakle pożar strawił dwa wielkie stogi słomy, pod któremi spało 3 bezdomnych bezrobotnych. Pożar został prawdopodobnie wzniecony przez bezdomnych, którzy przebudziwszy się, w ostatniej chwili zdołali w części zbiec, zapominając zupełnie o swym towarzyszu Wawrzyńcu Juszczaku, z Czołowa, pow. Słupce, który, rozebrawszy się do bielizny, zasnął pod stogiem twardym snem.

Obudziwszy się wreszcie, J. w ostatniej chwili zdołał zbiec w bieliźnie, doznał jednak tak ciężkich poparzeń, że wijąc się w bólach, padł na dworcu w Tarn. Górach i zemdlał. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku odstawiono do szpitala miejskiego.

Wypędzenie choroby" za 10 złotych

Jeszcze jeden objaw głupoty ludzkiej

Do rodziny Wojtasów, zamieszkałej w Orzeszu, w powiecie Pszczyńskim, przybył przed kilkoma dniami pewien stary cygan, prosząc o datek. W czasie rozmowy ów starzec oświadczył Wojtasowi, iż rodzina jego cierpi na pewną chorobę, oraz, że jedynie on jest w stanie przy pomocy znanych mu sztuczek czarodziejskich chorobę tę „zażegnać". Po natrętnych namowach owego cygana, W. wyraził swoją zgodę na przeprowadzenie owego „eksperymentu", wzamian za co wręczył mu 10-cio złotówkę. Po tak dobrej tranzakcji, cygan czemprędzej ulotnił się.

Na skutek jednak zameldowania o tem policji, przytrzymano w dniu 4 bm. owego cygana, którym okazał się niejaki Jan Flaci, ostatnio zamieszkały w Popielowie, w powiecie Rybnickim. U F. znaleziono większą sumę pieniężną, którą prawdopodobnie wyłudził w ten sam sposób od innych osób. Odstawiono go do dyspozycji sądu grodzkiego w Mikołowie.

Petycje cechów piekarskich

Z Warszawy donoszą:

Cechy piekarskie zwróciły się do ministra Opieki Społecznej o zniesienie zakazu pracy w nocy dla terminatorów piekarskich, uzasadniając wniosek swój tem, że zakaz pracy nocnej uniemożliwia terminatorom zapoznanie się z rzemiosłem, gdyż zasadniczo piekarnie pracują przeważnie w nocy.

Stan bezrobocia w Polsce

Z Warszawy donoszą:

Według danych urzędowych, liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 2-go bm. wynosiał w całej Polsce 265.303 osób, na Śląsku 82.246, wykazując w ciągu tygodnia wzrost bezrobocia o 18.726 osób w całej Polsce i 1.203 osoby na Śląsku.

Zimowe ferje szkolne

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo Oświaty zatwierdziło plan t. zw. wykładów zleconych na wyższych szkołach warszawskich, za pomocą których mają być częściowo zastąpione polikwidowane katedry. Jednakże godziny niektórych wykładów zredukowano. Tegoroczne ferje zimowe będą po raz pierwszy trwały tylko 2 tygodnie od 22-go grudnia do 7go stycznia, a na uniwersytecie z powodu miesięcznej przerwy tylko do 3go stycznia.

Bojkot sklepów żydowskich nie jest karalny

W Grodzisku Mazowieckim pod Warszawą stanął przed Sądem Grodzkim rymarz Kamiński, oskarżony o rozdawanie ulotek, nawołujących do bojkotu towarów żydowskich. Na przewodzie sądowym obrońca wysunął argument, że dopóki niema ustawowego nakazu kupowania tylko u żydów, dotąd nawoływanie do niekupowania u żydów nie może być traktowane jako przeciwdziałanie ustawom, lub zarządzeniom władz. Sąd przychylił się do tych wywodów i wydał wyrok uniewinniający.

Cena cukru nie będzie obniżone?

Z Warszawy donoszą:

W ostatnich dniach coraz częściej mówi się o możliwości obniżenia ceny cukru. Sprawą tą zajmował się na ostatniem posiedzeniu komitet ekonomiczny ministrów, a we wtorek świeżo utworzona komisja do spraw polityki cukrowej przy Prezydjum Rady Ministrów. W sferach sanacyjnych twierdzą że w najbliższym czasie Rząd rozpocznie akcję przeciwko kartelowi cukrowniczemu, zmierzając do obniżenia wysokich kosztów administracyjnych, a w szczególności płac dyrektorskich i w następstwie obniżenia cen. Powołana ma być nawet podobno specjalna komisji dla opracowania projektów reorganizacji.

Polski lot do stratosfery?

Z Warszawy donoszą:

Jedno z pism południowych donosi o przygotowaniu z inicjatywy pewnego młodego astronoma z Krakowa polskiego lotu do stratosfery w roku przyszłym. Balon ma być wykonany całkowicie w Polsce i sfinansowany przez grono kapitalistów. Wiadomość tę, pozbawioną bliższych szczegółów i nazwisk należy przyjąć jednak z zastrzeżeniem.

Nadużycia w Sejmiku Zawierciańskim

Aresztowanie dwuch urzędników

Z Zawiercia donoszą, że w ostatnich dniach w sejmiku powiatowym wykryto pewne niedokładności, w związku z czem dwóch urzędników zawieszono w czynnościach.

W sprawie tej prowadzone jest dalsze śledztwo, przyczem ze względu na dobro sprawy, szczegóły trzymane są w tajemnicy. Również nazwiska zawieszonych urzędników, nie są zdradzane, chociaż znani są oni w całem mieście. Trzeba dodać, że sejmik zawierciański niema szczęścia, bo przed niedawnym czasem również wykryto nadużycia, przyczem wtedy zwolniono sekretarza sejmiku p. Babarza, który z innej afery, przed tygodniem skazany został przez Sąd Okręgowy w Sosnowcu na 8 miesięcy.



315)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później hrabianka Marja Waldenhofen, wspólnie ze stangretem Janem, skradła matce cenne klejnoty. Chcąc odwrócić podejrzenie, część ich schowali w koszyku Małgosi którą hrabina przygarnęła do siebie. Wkrótce hrabina spostrzegła kradzież. W czasie rewizji znaleziono część klejnotów w koszyku Małgosi, która rozpacza. Tymczasem hrabianka Marja wszczęła kłótnię z swą matką, która broniła Małgosi.

*

— Myślę jednak, że pani krzywdzi hrabiankę i, że z drugiej strony za wiele wierzy tej pannie. Ostatecznie zna pani hrabina tę pannę dopiero od krótkiego czasu. A choć ciemna i burzliwa jej przeszłość nie jest jeszcze dostatecznym dowodem jej winy, jednak powinnaś mieć ją na względzie. Mając na uwadze przeszłość tej panny, można ją posądzać o czyn nieuczciwy. Dowód, jaki mamy w ręku, powinien pani hrabinie ostatecznie otworzyć oczy. Jestem doświadczonym kryminalistą, pani hrabino, i z własnego doświadczenia muszę pani oświadczyć, że o winie tej panny zaraz od pierwszej chwili nie miałem żadnej wątpliwości. Czekałem tylko na niezbity dowód, no, a ten mamy już teraz!

Hrabina słuchała komisarza spokojnie. Potem uśmiechnęła się z goryczą.

— Może pan jest doświadczonym kryminalistą, panie komisarzu — odpowiedziała stanowczym głosem — lecz z tego nie wynika, abyś był zarazem dobrym znawcą serca ludzkiego. Ja zaś znam duszę człowieka. Choćbyś mi pan dostarczył sto jeszcze dowodów, a nawet bez liku, nie uda się panu zachwiać we mnie zaufania do osoby, o której wiem, że jest uczciwą i niewinną, jak dziecko!

A jakiego rodzaju są te pańskie wychwalane dowody? Liczysz się pan z prawdopodobieństwem, lecz zamykasz oczy na inne możliwe prawdopodobieństwa.

Po czole komisarza przesunęła się chmura niezadowolenia. Lecz niechęć swą ukrywał wobec hrabiny Agnieszki, bo tak wielkiej damie narazić się nie chciał.

— Wprawdzie skazanym jestem na to, aby liczyć się z prawdopodobieństwami, pani hrabino, lecz przyznać mi pani musi, że w tym przypadku prawdopodobieństwo jest wielkie. I teraz jeszcze nie mogę zataić obawy, że ta niegodziwa osoba wyzyskała dobroć pani hrabiny. Jeżeli zaś tej pannie stała się krzywda, jeżeli jest niewinną, w takim razie wykaże się jej niewinność. Podług mojego zdania nie można się w tym przypadku kierować pobłażliwością, jaką okazuje pani hrabina, lecz wielką surowością i energją.

To powiedziawszy, zwrócił się do Małgosi.

— Panno, zapytuję pannę poraz ostatni, czy chcesz dobrowolnie się przyznać, gdzie podziałaś resztę skradzionych kosztowności?

Małgosia nie zdołała odpowiedzieć. W niemej rozpaczy załamywała ręce

— A więc nie? No, w takim razie nie pozostanie mi nic innego, chociaż mi to bardzo przykro, jak tylko spełnić swą powinność!

Potem zbliżył się do Małgosi, położył jej rękę na ramieniu:

— W imię prawa aresztuję panią!

CLX.

MORDERSTWO W KARCZMIE

Cios silny i dobrze wymierzony sztyletem przez Szymona Lubara przeszył Watsonowi plecy.

Uderzony skoczył i chciał krzyknąć, lecz zdołał tylko wykrztusić jakiś chrapliwy ton. Równocześnie wytrysnął mu z ust strumień krwi i spłynął mu po odzieży. Ranny zrobił nagły zwrot na miejscu. Świecił przeraźliwie białkami oczu, rękami wyrzucał, jak gdyby szukał oparcia i zgiętemi palcami chwytał powietrze. Potem przechylił się i runął na ziemię.

Cała ta scena rozegrała się w przeciągu kilku sekund, tak, że Szymon Lubar doszedł do samowiedzy swojego czynu dopiero wtedy, gdy już Watson leżał u jego stóp.

Na przeciwległej ścianie wisiało lustro. Gdy Szymon Lubar rzucił na nie okiem, sam się przeraził swej bladej i wykrzywionej twarzy. Machinalnie ocierał sobie z czoła wielkie krople potu. Potem spojrzał znów na umarłego. Nachylił się nad nim.

Twarz Watsona była kurczowo wykrzywiona. Upadł on na bok. Zaciśniętą pięść wysunął naprzód, jakby i teraz jeszcze chciał nią grozić mordercy. Dokoła niego leżały na ziemi porozrzucane banknoty. Rozsypał je, gdy upadał na ziemię. Kilka papierków trzymał w drugiej ręce.

Szymon Lubar nadstawiał uszy na wszystkie strony. Była niezmącona cisza. Szmer, jaki Lubar z Watsonem słyszeli przed chwilą, nie powtórzył się już po raz drugi.

Lubar stał przez pewien czas nieporuszony na jednem i tem samem miejscu. Potem ożywił się znowu i na palcach zbliżył się do drzwi. Otworzył je wreszcie ostrożnie. Nikogo widać nie było.

Lecz czy nie rozległy się wtedy właśnie jakieś lekkie i ciche szmery?

Lubarowi zdawało się, że łudziły go podniecone zmysły. A gdy przyniósł lampę i poświecił w sieni, zobaczył tylko kota, który na widok światła w wielkich skokach czmychnął po schodach. Może szelest, posłyszany przed chwilą był także sprawką kota. Lecz niespodziewany widok zwierzęcia mimo to przestraszył Szymona Lubara. Drżał na całem ciele, gdy wracał do izby z lampą, która omal z rąk mu nie wypadła, gdy ją stawiał na stole. Dla pewności zaryglował drzwi. Machinalnie opadł na krzesło i utkwił wzrok w zamordowanego.

Cóż miał teraz począć? Do jakiego szalonego kroku popchnęła go chciwość? Bo chociaż morderstwo się udało, chociaż dotąd nikt nie miał pojęcia o zbrodni popełnionej przed chwilą, trzeba było coś uczynić, aby trupa usunąć bez śladu. Nazajutrz znalezionoby nieboszczyka. Wtedy wykryłaby się zbrodnia Szymona Lubara, a zbrodniarz poszedłby do cuchthauzu, a może nawet na szubienicę. Tak więc Tomasz Watson stał się dla Szymona Lubara po śmierci niebezpieczniejszym, jak nim by za życia.

Lubar pogrążył się w zadumie. Może dobrzeby było wynieść trupa pokryjomu, wsadzić go do powozu i zagrzebać w lesie. Lecz zamiar ten był niewykonalnym. Nawet gdyby się udało wynieść nieboszczyka pokryjomu z karczmy, ludzie zbudziliby się jednak i dowiadywali, dlaczego zaprzęgano powóz do podróży. Może lepiej było wziąć trupa na plecy i wynieść go do lasu. Lecz i ten projekt był niemożliwy, bo Lubar nie miał sił po temu.

Morderca rozważał więc jedną możliwość po drugiej, lecz wszystkie były trudne do wykonania. Pot wystąpił mu na czoło. Myśli kotłowały i plątały się w głowie. Bezradny i przerażony spoglądał na trupa, który przyczepił się do niego i chciał wtrącić w przepaść.

Nagle rozjaśniło się oblicze Szymona Lubara, bo przypomniał sobie coś. Przyszła mu na myśl studnia, około której przechodził, zanim wszedł do karczmy. Była to ta sama studnia, do której poszła Klementyna zaczerpnąć wody, której potrzebowała do okładów na ranę Bordenave'a.

Szymon Lubar odetchnął z uczuciem ulgi. Tak, może ta studnia była dla niego ratunkiem. Studnia była głęboka. Może więc nigdy nie wyda tajemnicy morderstwa.

Szymon Lubar nareszcie miał swój plan gotowy. Najprzód należało usunąć nieboszczyka i zatrzeć wszelkie ślady po morderstwie. Ukląkł więc nachylił się nad trupem i zaczął go badać. W tym celu obrócił go i położył na twarzy. Szczęśliwym trafem prawie wszystka krew wsiąknęła w odzież Watsona. Tylko kilka małych plam znajdowało się na kobiercu. Szymon Lubar natychmiast zabrał się do dzieła.

Tymczasem wybiła północ. W karczmie wszyscy spali, nikt więc nie mógł podglądać.

Najprzód Lubar otworzył przemocą zaciśniętą kurczowo pięść nieboszczyka, która nawet po śmierci nie chciała dobrowolnie wydać pieniędzy. Nawet w tej strasznej chwili chciwość wzięła w nim górę nad zgrozą, jaką na taki widok czuje każdy inny człowiek, nawet najzatwardzialszy morderca. Wygładziwszy papiery, schował je do kieszeni. Będąc praktycznie myślącym człowiekiem, pozbierał też resztę porozrzucanych banknotów i wyślizgnąwszy się do sieni, przekonał się, czy w istocie był sam i czy nie należało się obawiać jakiejś niespodzianki. Również zeszedł po schodach, chcąc się przekonać, czy drzwi były otwarte. Tak było w istocie. Potem pocichu znów wrócił do izby.

Następnie zdjął z siebie wierzchnie ubranie i buty, nie chcąc się poplamić i zaczął dźwigać trupa.

Było to zadanie daleko cięższe, niż się z góry wydawało, bo trup był ciężki. Wydawało się, jak gdyby miał kości z ołowiu.

Morderca powtórnie zaczął tracić odwagę. Wydawało mu się rzeczą prawie niemożliwą znieść trupa po schodach, a wlec go za sobą nie mógł, nie chcąc narobić hałasu.

Strasznie było patrzeć na długie i daremne wysiłki Szymona Lubara z pokrwawionym trupem. Wreszcie udało mu się wynaleźć najodpowiedniejszy sposób transportu. Wziął trupa w ten sposób na plecy, że oba ramiona nieboszczyka zarzucił sobie dokoła szyi i obie martwe ręce przyciskał sobie do piersi. W ten sposób głowa zamordowanego odbijała się o prawe ramię Szymona Lubara..

Watson był niższym od Szymona Lubara. Nie chcąc, aby nogi nieboszczyka suwały się po podłodze, potrzebował Lubar tylko pochylić się nieco naprzód. W ten sposób obładowany puścił się morderca w drogę.

Choć Szymon Lubar był dosyć silnym, pocił się jednak tak mocno, że mu włosy przylepiły się do czoła i że pot spływał mu po skroniach kroplami.

Wprawdzie nie pocił się wskutek wysiku, lecz wskutek rozdrażnienia i strachu. Bo trudności, jakie miał do zwalczenia, przekraczały prawie granicę możliwości.

Na dworze było ciemno, jak w miechu. Tylko przez drzwi, które Szymon Lubar zostawił nieuchylone, przedzierało się słabe światełko do sieni. Każdej chwili mógł o co uderzyć lub się potknąć i narobić hałasu.

Na samo odbycie drogi od drzwi pokoju aż do schodów potrzebował w takich okolicznościach prawie całych pięciu minut. Nadto lękał się co chwilę, że mógł go kto przydybać i zobaczyć. Lecz najtrudniejszą część zadania dopiero miał wtedy, gdy należało zejść po schodach. Wtedy to ciężar przygniatał go tem dotkliwiej. Wtedy trup wydawał mu się tak ciężkim, jak gdyby był z ołowiu. Zdawało się, że lada chwilę Szymon Lubar ugnie się pod swym ciężarem.

Nie chcąc spaść ze schodów, przyczepił się Szymon Lubar do poręczy i zstępował stopień po stopniu. Po każdym kroku oddychał ciężko.

Nagle stanął jak wryty. Omal nie krzyknął głośno i nie rzucił trupa na ziemię. Bo poczuł właśnie, że go ktoś schwycił za nogę.

Cały drżąc ze strachu i niezdolny się ruszyć z miejsca, stał jak przykuty przez kilka minut. Dopiero powoli przyszedł do świadomości, że noga nieboszczyka zatrzymawszy się na wyższym stopniu, zsunęła się nagle i uderzyła go w łydkę.

Przeraził się więc tak okrutnie, że potrzebował długich minut, zanim poczuł się znowu zdolnym do dalszej drogi.

Czyż ta podróż nie miała się skończyć nigdy? Szymonowi Lubarowi zdawało się, że schody nigdy się nie skończą. Często zaciskał zęby i przeklinał w duszy, ilekroć, próbując ostrożnie nogą, przekonywał się, że jeszcze nie zszedł po schodach. Podczas odpoczynku nadsłuchiwał, czy go kto nie szpieguje. Wytężone miał wszystkie nerwy. Gdy wreszcie zszedł po schodach na dół, wydawało mu się, że minęły już całe godziny od czasu, gdy wyszedł z pokoju ze swym strasznym ciężarem. Potem omackiem posuwał się przez sień.

A potem?...

Cichy jęk wydarł się z piersi Szymona Lubara. Równocześnie rozległ się głuchy stuk.

Odgłos ten spowodował nieboszczyk, którego tym razem Szymon Lubar rzeczywiście upuścił, bo wystraszył się cichego szmeru, jaki w tej samej chwili rozległ się tuż w pobliżu. Lecz wkrótce wydała się przyczyna tego szelestu.

Para świecących óczu spoglądała na Lubara w ciemności. Należała ona do tego samego kota, który już raz tak go mocno przestraszył. No, tego jedynego świadka swego czynu obawiać się nie potrzebował, jeżeli nie było ich więcej. Lubar byłby chętnie znowu wziął trupa na plecy, lecz obecnie już nie był zdolnym do tego. Siły miał wyczerpane. Ramiona opadły mu bezwładnie. Nie mógł ich w żaden sposób wznieść w górę. Dlatego schwycił trupa, którego głowa chwiała się na wszystkie strony, pod prawe ramię i wlókł go powoli aż do drzwi. Drzwi uchylił ostrożnie.

Wreszcie wyszedł z do

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zbrodnicza działalność „Biura Pośrednictwa Pracy" w Warszawie

Pod pozorem wyszukiwania pracy uprawiano handel żywym towarem

Z Warszawy donoszą:

Nowa afera Biura Pośrednictwa Pracy, za którą ukrywała się jak zwykle, **szajka handlarzy żywym towarem znajduje się w stanie likwidacji**, dzięki zeznaniom **Trajby Laber, matki „Małki Pysk"**. Laberowa, która za listem żelaznym, otrzymanym od władz sądowych, przybyła do Polski, zdemaskowała zbrodniczą działalność córki, ze względów konkurencyjnych.

Onegdajszej nocy policja śledcza przeprowadziła **kilkanaście rewizyj i aresztowań**, dążąc do likwidowania całej **szajki handlarzy żywym towarem.** Odbyły się więc rewizje przy ul. Chłodnej 34, w mieszkaniu **Małki Furmańskiej**, znanej pod przezwiskiem **„Małka Pysk"**. Dalej w mieszkaniu **Fajgi Feldman**, przy ulicy Ostrowskiej 14, oraz w Biurze Pośrednictwa Pracy przy ulicy Złotej 52. Personel tego biura składał się z 8 ładnych dziewcząt od lat 13 do 20. Przyjmowały one tam zapisy amatorek na wyjazd na służbę **zagranicę.** Naiwnym kobietom obiecywano złote góry. Natomiast **wszystkie brzydkie odsyłano z kwitkiem.**

Oprócz „Małki Pysk" aresztowano jej męża, **Szlamę Furmańskiego,** oraz kochanka, **Icka Bursztyna.** Dalsze dochodzenie jest jeszcze w toku.

I posłowi Pragierowi zajęto meble

Przed licytacją nieruchomości b. więźniów brzeskich

Z Warszawy donoszą:

Podobnie jak w mieszkaniu posła Duboisa **dokonano również zajęcia w mieszkaniu posła Pragiera.** Suma, którą oznaczono jako przypadającą do zapłaty wynosi w obu wypadkach po **2.180 zł. 53 gr.**, co dowodzi, że koszta sądowe podzielono w równych częściach między wszystkich skazanych. W kołach politycznych przypuszczają, że zainteresowane stronnictwa **postarają się same o zebranie potrzebnych funduszów, aby nie dopuścić do egzekucji skromnego majątku b. więźniów brzeskich.**

Ruchomości zajęte w mieszkaniu posła Dubois w łącznej liczbie 34 przedmiotów, **oszacowano na 859 zł.**

Licytację zajętych mebli w mieszkaniu posła **Dubois wyznaczono na 18 b. m.** Co do posłów Liebermana i Kiernika, niema jeszcze wiadomości o dokonaniu zajęć.

30 miljonów złotych

na akcję budowlaną w 1934 roku

Z Warszawy donoszą:

W Banku Gospodarstwa Krajowego odbyła się [illegible] konferencja prasowa, na której wiceminister Lechnicki, prezes Banku gen. Górecki i dyr. Garbusiński udzielili wyjaśnień o wynikach dotychczasowej akcji budowlanej rządu i zamierzeniach na rok 1934.

Akcja budowlana znacznie się rozszerza: o ile na rok bieżący przeznaczono na nią 15 milj., o tyle suma na rok przyszły **wynosić będzie 30 milj.;** z tego 18 milj. na budowę drobnych mieszkań, 8 milj. na przeróbki wielkich mieszkań na małe, oraz wykańczanie budowli zaczętych. 4 milj. wreszcie na akcję terenową (t. zn. na nabywanie terenów, regulowanie prawa własności itp.)

Kredyty udzielane będą do 50 proc. kosztów budowy, z czego wynika, że każdy budujący musi, oczywiście, posiadać pewien kapitał. Zaznaczyć należy, że w planie na rok przyszły wzięte będzie przedewszystkiem pod uwagę uregulowanie praw własności, kanalizacja i wogóle umożliwienie budowy małych domów na Bielanach pod Warszawą. Sprawy te zostały uregulowane już na Kole. Rząd wychodzi z założenia, że najpilniejszem zadaniem jest zaspokojenie głodu mieszkaniowego i to głównie mieszkań małych. Przy B. G. K. istnieje specjalny komitet mieszkaniowy, który udziela informacyj i porad.

Budowa mieszkań robotniczych ma się zająć Fundusz Pracy i w najbliższych dniach odbędzie się specjalne posiedzenie, poświęcone temu zagadnieniu.

Koleje niemieckie

przygotowane do przewożenia wielkich mas ludzi

Ostatnie masowe zjazdy wykazały kolosalne zdolności mobilizacyjne kolei zachodnich. Poniższa tabela, zaczerpnięta ze źródeł oficjalnych, najlepiej to ilustruje.

Pielgrzymki do Trewiru — 1.100 specjalnych pociągów wciągu 7 tygodni.

Święto gimnastyczne w Stutgarcie — 241 pociągów w ciągu 5 dni.

Kongres nacjonal-socjalistyczny w Lipsku — 220 specjalnych pociągów.

Zlot S. A. w Dortmundzie — 102 pociągi.

Kongres partyjny w Norymberdze — 621 pociągów w ciągu 5 dni.

Te 621 pociągów przebiegło razem 325.000 klm. i wymagało przeszło 2.000 ludzi specjalnej obsługi. Stadja w Norymberdze prócz tych 621 pociągów specjalnych przyjęła jeszcze 470 pociągów ruchu normalnego. Zjazd w Norymberdze przekroczył, według słów zarządu kolei, mobilizację w 1870 roku, wykazując całkowitą gotowość kolei niemieckich do przewożenia wielkich mas ludzi.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Ministerstwo Oświaty opracowuje obecnie rozporządzenie o szkołach i kursach zawodowych dokształcających dla robotników. Ustalona ma być również organizacja mistrzów rzemieślniczych.

— Związek Armatorów w Gdyni wypowiedział na 1-go stycznia zawartą przed rokiem umowę zbiorową. W szczególności wypowiedziano punkty, dotyczące urlopów, które mają być skrócone, dalej stawki za nadgodziny, dodatki na pewnych linjach i t. p.

— W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd do Warszawy szeregu artystów sowieckich. 12-go grudnia przybywa do Polski balet Opery Leningradzkiej.

— Ostateczne spotkanie Benesza z Titulescu w Koszycach zostało wyznaczone na 11-go grudnia.

— Wodnopłatowce w liczbie 5, które Sowiety zakupiły we Włoszech, odbyły lot z hangarów nad Lago Maggiore na Syberję, osiągając przeciętną szybkość 235 km. na godzinę.

— W następstwie nawiązania stosunków między Sowietami a Stanami Zjednoczonemi nastąpiła w dniach ostatnich pierwsza oficjalna wymiana wizyt między warszawskiem poselstwem sowieckiem a ambasadą amerykańską.

— W urzędowym dzienniku Rzeszy z 4 bm. ogłoszono treść polsko-niemieckiego układu o ułatwieniach w małym ruchu granicznym. Układ wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1934. Postanawia on, że osoby, zamieszkałe w okręgu granicznym jednego z państw przez okres co najmniej 3 miesięcy, będą korzystały z ułatwień przy przekraczaniu granicy, przyczem muszą posiadać specjalne legitymacje.

— Według doniesień z Szanghaju, flota rządu nankińskiego rozpoczęła blokadę wybrzeży prowincji Fukien. Skonfiskowano okręt z ładunkiem 800 karabinów, przeznaczonych dla powstańców. W Fu-Czau ostrzeliwano kadetów, którzy odbywali ćwiczenia na strzelnicy. Zabito 10 kadetów a 30 raniono

Niemieckie samoloty bombowe

Z Londynu donoszą:

Niemiecka linja lotnicza **Deutsche Lufthanza** obsługująca linję między Anglją a Niemcami, używa obecnie **nowego typu samolotów J. U. 52, posiadających szybkość 250 klm. na godzinę, zasięg 1.000 klm. i zdolność nośną 2 ton.** Jeden z takich samolotów wylądował w Croydon i zwrócił uwagę władz celnych z powodu komory, umieszczonej w podwoziu i biegnącej wzdłuż całej długości kabiny. Załoga niemiecka wyjaśniła celnikom, że komora ta jest narazie nieużywana, służy zaś **do przewożenia worków pocztowych i posiada przyrząd do wyrzucania ich na lotniska, na których samolot nie ląduje.** Ponieważ według przepisów międzynarodowych, dotyczących nawigacji powietrznej, zrzucanie ciężarów w locie nie jest dozwolone, w tutejszych kołach lotniczych zrodziło się uzasadnione podejrzenie, że są to samoloty, **przystosowane do potrzeb wojennych i przeznaczeniem ich jest rzucanie bomb.**

Irlandja nie zerwie z Anglją

Z Londynu donoszą:

W związku z konfliktem angielsko-irlandzkiem złożył dziś popołudniu irlandzki minister skarbu MacEntee w Izbie Handlowej w Dublinie **oświadczenie uspokajające,** podkreślając, iż rząd irlandzki pragnie ukształtować stosunki pomiedzy Anglją i Irlandją **przyjacielsko i serdecznie. Oba kraje mają wspólne interesy. Zadniem jego nie jest rzecz niemożliwą doprowadzić do trwałego porozumienia.** W każdym razie rząd irlandzki kontynuować będzie dotychczasowe swe wysiłki w tym kierunku.

Hitlerowski burmistrz socjalistą

Komisaryczny burmistrz miasta Dortmundu wybrany przez partję narodowo-socjalistyczną, jak się okazało, był zwolennikiem socjalistów i dzięki fałszywym zeznaniom dostał się na ten urząd. Burmistrz uciekł zagranicę i w ten sposób uniknął aresztowania.

Włamanie do poselstwa szwajcarskiego w Warszawie

Ubiegłej nocy dokonano włamania do **poselstwa szwajcarskiego, mieszczącego się przy ul. Smolnej 25.** Nieznani sprawcy przy pomocy dobranych kluczy otworzyli drzwi wejściowe i dostali się do biur na parterze. Tu usiłowali rozpruć kasę ogniotrwałą, co im się jednak nie udało. Rozbili tylko kasetkę, zawierającą znaczki pocztowe i stemple. Włamanie odkrył rano woźny.

TU WYCIĄĆ!

Humor

PRZYJACIEL.

— Od kiedy żona mnie opuściła straciłem dobrego przyjaciela.

— Więc była takim twoim przyjacielem?

ZNAJĄ SIĘ.

— Dzień dobry, panie doktorze, czy pan mnie poznaje?

— Przepraszam, nie przypominam sobie...

— Ależ pan mnie przecież operował na ślepą kiszkę przed miesiącem!

— Ach, to był pan? Przepraszam bardzo, ale znam pana tylko wewnętrznie.

JEDYNY POWÓD.

— Wyobraź sobie, że Karol nazwał mnie prosięciem. Czyż mogę na to pozwolić?

— Nie jesteś już na to za stary.

SZKOCI.

Pewna Szkotka wraca podniecona do domu i mówi do męża: — Johnie obca krowa jest w naszym ogrodzie.

— Mąż: Więc czemu stoisz bezczynnie? Idź i wydoj ją prędko.

— 192 —

Obawy jej były większe, niż to chciała przyznać przed Woleckim.

Jakto? Czyżby los w ostatniej chwili miał jej urządzać niespodziankę i to właśnie wtenczas, gdy była tak bliska celu?

Bo jeśliby się spełniły obawy Woleckiego, to i ona byłaby zgubioną.

Jego zdemaskowanie musiałoby pociągnąć za sobą zniweczenie wszystkich jej dumnych planów, tuż przed ich urzeczywistnieniem.

Serce jej było tedy pełne niepokoju i trwogi, gdy starając się zachować spokój i zmuszając się do uprzejmego uśmiechu, opuściła w chwilę potem buduar, by się udać do jadalni.

Przez kilka sekund w buduarze panowała zupełna cisza.

Potem zaszeleściało za parawanem i ukazała się Olga, która tam dotychczas siedziała ukryta. Rysy jej twarzy wyrażały najwyższe wzburzenie; trzęsła się cała.

Jakież dziwne przeznaczenie! — Prawie wbrew swej woli była świadkiem tej dziwnej, a dla niej tak doniosłe znaczenie mającej rozmowy.

Teraz dowiedziała się dokładnie, kto pracował nad tem, by ją oddalić od ukochanego męża i dzieci i napiętnować jako wiarołomczynię!

Z trudem zdołała zachować spokój podczas całej rozmowy. Kilka razy omal nie wyszła ze swego ukrycia i nie rzuciła słów pogardy w twarz tej godnej parze.

Rozsądek wziął jednak górę nad uczuciem. Nie, nie był to czas odpowiedni, nie mogła się jeszcze zdradzić!

— 189 —

Wreszcie stanęła naprzeciw Woleckiego.

— Jest pan tedy święcie przekonany o tem, że ta osoba zna całą prawdę o panu i zechce z tego skorzystać?

— Nie mam w tym względzie najmniejszych wątpliwości.

— I co pan zamyśla uczynić?

Wolecki zaśmiał się ochrypłym głosem, jak człowiek, który się dusi.

— Dlatego właśnie przyszedłem tutaj. Nie mogę znaleźć żadnej rady, zwłaszcza wobec tego, że nie posiadam środków, zapomocą których mógłbym zdrajczyni zamknąć usta.

Sydonja zrozumiała.

— To jest rzeczą drugorzędnej wagi — rzekła zimno. — Najważniejsze, by pan się z nią mógł porozumieć.

Wolecki skoczył z krzesła.

— To łatwiej powiedzieć, niż wykonać! Zwłaszcza w tym wypadku, gdzie niema czasu do stracenia!

Kto wie, czy nie jest już zapóźno. Kto nam zaręczy za to, czy właśnie w tej chwili, kiedy my rozmawiamy, ona nie wniosła skargi i że za powrotem do domu nie zastanę w nim urzędnika policji?

Baronówna potrząsnęła głową.

— Widzi pan, rzeczy w zbyt ciemnych kolorach. Wedle pobieżnego obrazu panny di Rigano, jaki mi pan skreślił, sądzę, że będzie jej na tem zależało, żeby coś skorzystać z tajemnicy pana.

A nie mogłaby się niczego spodziewać, gdyby pana wydała w ręce sprawiedliwości.

Mówiący zegar

Wstępem do wynalazku maszyny, która na żądanie będzie mogła odczytać nam gazetę, jest „zegar, który mówi", zainstalowany obecnie w Obserwatorjum w Paryżu. Posiadacz telefonu łączy się z Obserwatorjum i otrzymuje wypowiedzianą dokładną godzinę np. 6-ta 27 minut, 10 sekund. Techniczna konstrukcja mówiącego zegara przedstawia się barzo pomysłowo i interesująco. Na wielkiem kole rozpięty jest film dźwiękowy z „nagadanemi" 24-ema godzinami, 60-cioma minutami i sekundami. Na wszystkie zapowiedzi pada kolejno promień świetny, a przy pomocy oka fotoelektrycznego zamieniony zostaje na dźwięki. Koło wprawiane jest w ruch przy użyciu zegara astronomicznego i zaczyna „mówić" w tej samej chwili, gdy abonent informuje się o godzinę.

Ożyły po 34 latach

Te się chyba wyspały w życiu dobrze. Spały 34 lata. Mamy tu na myśli pięć centkowanych żab, które wydobyto z gliny wewnątrz fundamentów starego gmachu w Schenectady, w stanie New-York. Stary budynek zburzony, gdy kompanja General Electric postanowiła wybudować na tej parceli własny gmach. Budowla stara wzniesiona była 34 lata temu na terenie błotnistym, gdzie było oczywiście wiele żab. Pięć żab dostało się do wnętrza fundamentów i zakryto je gliną. Nie miały one ani żywności, lecz zamiast zdychać, spały w glinie. Odnalezienie żywych żab w fundamencie wywołało ogólne zainteresowanie co do tego, jak mogły one tak długo żyć. Odesłano je do kolegium Union i tam profesor James W. Mavory, znany biolog, ustalił, że istotnie żaby te „zimowały" przez 34 lata w glinie.

Aresztowanie radnego w Wiedniu

W związku z wykryciem przemytu broni na statkach, kursujących po Dunaju, policja aresztowała w Wiedniu socjal-demokratycznego radnego Passauera. Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu Passauera dała rezultaty obciążające go.

Dwaj nieletni mordercy

W więzieniu stanowem w Amherst w Nowej Szkocji powieszono T. Smitha i A. Henwooda, chłopców 18-letnich, skazanych na śmierć za zamordowanie ich sędziwej przyjaciółki, pani Elmerowej Smith i obrabowanie jej z 130 dol. Była to pierwsza podwójna egzekucja w historji Nowej Szkocji.

Biedne ptaki

Z North Adams, w St. Zjedn., donoszą, iż w sezonie obecnym przeszło 800 przelotnych ptaków zabiło się, wpadając na morską latarnię, postawioną na wzgórzu Greylock ku czci poległych w czasie wojny żołnierzy, komisarz rezerwacji Greylock, nakazał przyciemnianie latarni na czas przelotu ptaków. Udając się na południe na zimę, ptaki, oślepione potężnem światłem tej latarni, widzialnem na 70 mil około, wpadały na latarnię i zabijały się. Latarnię wybudowano w czerwcu bieżącego roku.

Zmęczony życiem i zrażony do ludzi

resztę życia chciał spędzić w puszczy

Donoszą z Wilna: W rozległych lasach w okolicach Niemenczyna patrol policyjny aresztował podejrzanego osobnika, który nie miał przy sobie żadnych papierów i nie chciał podać ani swego nazwiska, ani też powodów, dla których skrył się w puszczy. Przetransportowany do Wilna osobnik ów twierdził, że aresztowanie jego jest bezprawne, że nie popełnił żadnego przestępstwa i powinien być zwolniony. Policja znalazła się rzeczywiście w kłopocie. Wszelkie badania nie dawały żadnych wyników. Na wszelki wypadek zajrzano do kartoteki osób zaginionych i wtedy wyszła na jaw sensacyjna prawda.

Okazało się, że zatrzymany w niemenczyńskiej puszczy osobnik nazywa się Morduch Goldman, ma lat 45 i pochodzi ze Stolina. Przed dwoma laty znikł on bez śladu, nie zostawiając nawet najmniejszej notatki, któraby poinformowała rodzinę o jego losie. Po pewnym czasie w lesie znaleziono zwłoki, poszarpane przez wilki. Papiery, których strzępy poniewierały się w pobliżu trupa, wskazywały, że są to zwłoki Goldmana.

Przyciśnięty do muru Goldman oświadczył, że zmęczony życiem i zrażony do ludzi, którzy mu sprawili wiele zgryzot, postanowił porzucić świat cywilizowany i spędzić resztę życia w lasach, na łonie przyrody. W czasie jednej ze swych wędrówek natrafił na poszarpane zwłoki jakiegoś mężczyzny i chcąc tem pewnej odciąć się od świata, podrzucił swoje dokumenty, ażeby uznano go za nieboszczyka. Przez dwa lata błąkał się w lasach. Lato i jesień spędzał na samotnych wędrówkach, unikając zetknięcia z ludźmi, a na zimę chronił się w chacie samotnego leśnika, który mu przysiągł zachować jego tajemnicę. Narazie Goldmana przytrzymano w areszcie, a policja bada, czy zeznania jego są zgodne z prawdą.



Angielskie pielęgniarki w maskach gazowych podczas improwizowanego ataku gazo-lotniczego.

Rekord powolności

osiągnęła lokomotywa, która wyjechała z Koszyc (Czechosłowacja) w celu odnalezienia na linji wagonu, należącego do składu nocnego pociągu towarowego. Wagon ten oderwał się w czasie biegu pociągu jako ostatni i został gdzieś na linji. Jak się okazało „zbiegły" wagon stał w odległości 20 km. od Koszyc na torze. Natomiast na przejechanie z odnalezionym zbiegiem tych 20 km. potrzebowała lokomotywa 3½ godziny. Jest to bezwątpienia światowy rekord powolności.

Szaleńczy wyścig po szczęście

Gorączkowe poszukiwania drogocennych kamyków

W towarzystwie handlarzy djamentów którzy uprzejmie zgodzili się wziąć mnie ze sobą, jechałem przez puszczę afrykańską z szybkością stu kilometrów na godzinę. W drodze przez nieobjęte przestrzenie o czerwonym piasku i żółkłej trawie dowiedziałem się o przepisach handlu djamentami.

Przedewszystkiem jest surowo wzbronione nabywać djam. w stanie surowym na całem teryt. Unji Połudn.-Amerykańskiej, grozi za to kara ciężkich robót na lat siedem. Każdy djament posiada swój rodowód i zanotowane miejsce pochodzenia. Kupiec pozatem zarejestrować musi wszystkie te tranzakcje w specjalnem biurze — Detectiv Office.

Towarzysze podróży zawieźli mnie na pola djamentowe, eksploatowane przez osoby prywatne. Przedewszystkiem uderza oczy cały szereg baraków z falistej blachy, w których mieszkają poszukiwacze djamentów, ludzie przeważnie żonaci.

Warunki zdrowotne są tutaj niepomyślne. Woda w tej krainie suszy jest zbytkiem, za który drogo płacić trzeba.

Handlarze djamentów zainstalowali się w chatach drewnianych, z których każda zaopatrzona jest w flagę, pod którą wypisano wielkiemi literami nazwisko kupca.

Tranzakcje załatwiają się w gotówce i natychmiast zostają rejestrowane. Przyglądałem się pracy poszukiwaczy djamentów. Przy pomocy Murzynów kopie się ziemię we wszystkich kierunkach. Każdą jej odrobinę wrzuca się do cebra, gdzie odbywa się płókanie. Ruchem obrotowym wylewa się błoto. Na dnie cebra pozostają kamienie, które się przesiewa i rozrzuca na desce. I wówczas „digger" robi staranny przegląd kamieni, wśród których znaleźć się może djament, stanowiący dla niego nie majątek bynajmniej, ale środek, by nie zginąć z głodu. Jest rzeczą denerwującą, z jakiem natężeniem ludzie ci badają wzrokiem kamyki. Widać, że jest to dla nich — kwestją życia i śmierci. W jaki sposób nabywa się prawo do działki: z chwilą gdy na jakiejś farmie zostaje odkryte pole djamentowe właścicielowi pozostawia się 235 działek (claim). Każdy „claim" ma 15 jardów kw. Pozostałe dzieli się pomiędzy „diggers'ów" (kopaczy). Oznajmia się wówczas o dacie i godzinie podziału, a wystrzał z pistoletu oznajmia o uroczystym momencie. W tejże chwili tłum diggersów rzuca się naprzód. Rozpoczyna się bieg szaleńców i dziki na... spotkanie szczęścia. Zwycięzają silniejsi i zręczniejsi — ci co najprędzej wydostać się mogą z natłoku. Dobiegłszy celu, palami oznaczają obraną działkę.

Ta dziwna i oficjalna gonitwa do celu upragnionego jest tem, co zwie się „rush". Ten sam zwyczaj stosowany jest na Alasce w kopalniach złota.

TU WYCIĄĆ!

— 190 —

Niech pan tedy próbuje zobaczyć się z nią! Według mego zdania, to nie powinno to być takie trudne.

Wrawdzie zamknięto panu drzwi domu przed nosem.

Czy pan jednak zapomniał o istnieniu instytucji, która się nazywa pocztą?

Niech pan napisze do niej. Zna pan przecież jej adres. Nie będzie mogła odmówić przyjęcia listu. Może nawet oczekuje wiadomości od pana!

Pomysł był taki prosty i naturalny, iż Wolecki zdziwił się, że na niego sam nie wpadł.

— Ma pani słuszność — zawołał. — Co jednak będzie, gdy mi nic nie odpowie, albo postawi żądania, jakim nie będę mógł sprostać?

Czy i w tym wypadku mogę liczyć na pomoc pani?

— Niech pan czeka cierpliwie biegu wypadków — odpowiedziała Sydonja wymijająco. — Na ile się będę mogła zdobyć, tyle dam panu do rozporządzenia.

Wolecki widzinał, że narazie nic więcej nie uzyska i że się musi zadowolić obietnicą.

Wziął tedy z krzesła kapelusz i pocałował Sydonję w rękę.

— Wiedziałem, że nie naprożno udam się do pani; dziękuję bardzo za dobrą radę.

Dzisiaj jeszcze napiszę do tej kobiety.

Za dwa lub trzy dni otrzyma pani odemnie wiadomość, jeżeli oczywiście nie zostanę aresztowany do tego czasu. — dodał z przymuszonym uśmiechem.

Prawda, że nie ma pani nic przeciwko temu, bym do pani napisał?

— 191 —

Sydonja zmarszczyła lekko brwi.

— W każdym razie wolę to, niż żeby pan miał mnie znowu nachodzić tutaj, w willi, gdzie drżę, by pana nie poznano.

W tem drgnęła silnie, a i Wolecki pobladł ze strachu.

Zapukano bowiem do drzwi.

Sydonja, która natychmiast przybrała dumną, nieprzystępną minę, zawołała: „Proszę!" We drzwiach zjawił się służący.

— Jaśnie pani, nakryto do stołu! — oznajmił sucho.

Sydonja skinęła lekko głową.

— Widzi pan, że nie mogę się z panem dłużej zatrzymywać — rzekła z pozorną niecierpliwością do Woleckiego. — Jeżeli panu zależy na tem, by firma pańska otrzymała odemnie zamówienie, to godzę się tylko na koronki.

Pokazane mi przez pana próbki jedwabiu mniej się podobają. W każdym razie musicie zaznaczyć niższe ceny. Jutro lub pojutrze zjawie się u was sama.

I Wolecki powiedział kilka słów, w których podziękował za uczynioną mu grzeczność i zapewnił jaśnie panią, że firma jego będzie się starała usilnie dogodzić jej gustowi, poczem skłonił się i prawie równocześnie z lokajem, dla którego przeznaczona była cała ta komedja, opuścił buduar i wnet potem willę.

Sydonja pozostała jeszcze przez chwile sama.

Była bardzo blada. Zacisnąwszy usta, spoglądała ponuro w przestrzeń.

Humor

NIETYLKO W AFRYCE

Staś. — Dlaczego tak wzdychałeś, tatusiu, gdy opowiadałem ci co mówił nasz nauczyciel że w niektórych szczepach Afryki poznaje się dopiero żonę po ślubie

Ojciec. — Myślałem nad tem, że świat jest wszędzie jednakowy.

„PAN DOMU".

— Dlaczego Kasia pakuje rzeczy pani?

— Bo pani dzisiaj wyjeżdża na parę dni do Warszawy.

— Dobrze... A nie wie Kasia czasem czy ja też jadę.

NIEPOROZUMIENIE.

Pan Nowobogacki oprowadza gości po swem mieszkaniu i pokazuje różne przedmioty, z wymienieniem oczywiście ceny każdego i miejsca skąd pochodzi.

— Ten obraz kupiłem w Paryżu, te stoły weneckie córka przywiozła z Włoch, te koronki żona z Belgji. Ta terrakoty tam się wszyscy wybieramy w przyszłym roku.

SPORT i KULTURA FIZYCZNA

ECHA MECZU BERLIŃSKIEGO

Mecz z Niemcami mamy już za sobą. Olbrzymi Poststadjon stał się znów pusty, cichy i martwy. Zapadła klamka. Przegraliśmy 0:1. Nie było nam dane, dożyć tej chwili, bliskiego zwycięstwa, nie było dane, skończyć mecz nawet wynikiem remisowym. W ostatnich bowiem sekundach padła bramka, strzelona przez Rasselnberga, która przekreśliła nasze uzasadnione nadzieje na tryumf i niezłomną pewność, w uzyskanie lepszego rezultatu.

Chociaż jednak wynik brzmi 1:0 dla Niemiec, nie zeszliśmy z boiska berlińskiego jako pokonani, jako zespół, który musiał przegrać, jako drużyna, uznająca wyraźną wyższość swoich przeciwników. Raczej przeciwnie: **bez przesady możemy powiedzieć, że właśnie piłkarze Rzeszy odnieśli pyrrhusowe zwycięstwo, bowiem udowodniliśmy w Berlinie, że jesteśmy lepsi.** Porażka ta niewątpliwie musi nas boleć, gdyż przyszła niezasłużenie, spadła w ostatnich sekundach meczu, w chwili, kiedy już ponad wszelką wątpliwość liczyliśmy na rezultat bezbramkowy w walce z pewną siebie reprezentacją Niemiec, grającą wśród własnej publiczności, otoczenia i na swojem boisku.

Wystarczyło przysłuchać się rozmowom Niemców przed grą i po meczu, aby zrozumieć, jak bardzo w ciągu półtorej godziny gry zmienili swoje zdanie o piłkarstwie polskiem. Siadali Niemcy na stadjonie w niezachwianej pewności rozkoszowanie się wielkiem, niepodlegającej dyskusji triumfem orła czarnego nad białym, przyczem wymieniano takie cyfry, jak 5:0 na korzyść Niemiec itd. Opuszczali zaś widownię **w pełni zachwytu dla Polaków i aż nadto wyraźnie szczęśliwi**, że rodacy ich, mogąc łatwo przegrać, dzięki szczęściu **zdołali uzyskać przynajmniej to nikłe w piłce nożnej zwycięstwo.** Niemcy też zupełnie objektynie przyznali się, że było to ich jedno z najszczęśliwiej wygranych spotkań i to nad przeciwnikiem naprawdę lepszym.

Dziś już nie ulega dla nich wątpliwości, że z Polską liczyć się muszą bardzo poważnie i trudno przyjdzie im zwyciężyć w rewanżowym meczu w Warszawie. Mimo zwycięstwa, Niemcy nie są zadowoleni z niego, bowiem przyznają oni zupełnie objektywnie, że **raczej przypaść powinno było one Polsce.**

Takie przyznanie się Niemców stanowi ważny argument dla tych, którzy dotychczas nie doceniali poziomu polskiego piłkarstwa. Dobrze się zatem stało, że znalazła się chwila, która obali wszelkie złudzenia i przedewszystkiem na Śląsku polskim otworzy ona oczy tym, którzy uważali piłkarstwo niemieckie o parę klas lepsze. Cieszy nas więc ten wynik i napawa dumą, że polskie piłkarstwo tak wspaniale wykonało w ub. niedzielę swoją misję propagandową. Strach niemieckiej potęgi runął. Dziś może być mowa o równości pod względem piłkarstwa.

W pierwszej chwili nie potrafiliśmy sukcesu berlińskiego ocenić, bowiem Polacy grali tak nadspodziewanie ładnie, że zwycięstwo ich było pewne. Aż satysfakcją było patrzeć się na przebieg gry w drugiej połowie, kiedy niemieckie linie pomocy i napadu prawieże nie istniały. Tacy gracze jak **Kobierski, Hohman, Lachner, Lehner, Bender, Janes** patrzyli zdumieni i bezradni na wspaniałą grę pomocy, obrony i napadu polskiego.

Technicznie rzeczywiście widać, że Niemcy posiadają szkołę. Brak im jednak przedewszystkiem lotności w kombinacjach. Raził brak pewnej precyzji przy stopingu. Gracze niemieccy popełniali kardynalne błędy przy rzutach autowych. Podobać się mógł u nich Lehner, Jakob, Appel, Haringer, Janes, Rasse'berg, a dopiero na 9 miejscu usadowilibyśmy Kobierskiego.

O ile chodzi o klasyfikację Polaków, to na pierwszem miejscu należałoby usadowić **Matjasa i Myslaka, następnie Urbana, Kotlarczyków, Martynę, Wodarza, Albańskiego, Bułanowa, Pazurka i Nawrota.**

Jak P. A. T. przegrał w Berlinie?

Reklamowany szeroko przez P. A. T. i przez rozgłośnie radja warszawskiego mecz **Lechji z Poznania z Siemensem w Berlinie** w zawodach hokejowych na trawie, który miał się rzekomo odbyć ub. niedzieli, **n'e był wogóle** rozegrany. Lechia bowiem mecz ten za zgodą Niemców przełożyła na dzień 10 bm.

Wyjazd nastąpi, o ile drużyna poznańska otrzyma paszporty.

Zadziwiającem jest więc skąd P. A. T. wziął powyższą wiadomość, donosząc, że „Lechja" przegrała w stosunku 1:0.

Prasa niemiecka pełna pochwał

pod adresem Polski

Jak wielkie wrażenie pozostawili polscy piłkarze w Berlinie, niech świadczą o tem głosy prasy niemieckiej, które rzeczywiście są dla nas pełne pochwał. Z zupełnym objektywizmem uznają naszą wyższość.

Wszystkie wychodzące w niedzielę wieczorem pisma berlińskie zamieściły o spotkaniu wieloszpaltowe sprawozdania i na pierwszych stronach widnieją tytuły, drukowane tłustym drukiem. „Montags-Post" zaopatruje swoje sprawozdanie w wiele mówiący nagłówek: „Polska ma wspaniałych piłkarzy" i podtytuł: „Niemcy zwyciężyli szczęściem.

Ze sprawozdania cytujemy ciekawe urywki: „Niemcy spotkały się z jednym z największych swoich rywali, który potrafił powiązać wspaniałe umiejętności techniczne z temperamentem i ambicją. Pokonanie takiego przeciwnika w stosunku 1:0 jest wielkim sukcesem niemieckiego piłkarstwa. Sensacja niemieckiej porażki wisiała przez długi czas w powietrzu. Okresami bardzo dobra gra polskiej drużyny była wielką niespodzianką i to nietylko wybitny duch bojowy, lecz też technicznie wyszlifowane i taktycznie pewne akcje nadawały wyczynom Polaków wysoką wartość. Walka z Polakami dowiodła nam, że tu wyrasta piłkarska jednostka, która górować będzie w europejskim koncernie footbalowym."

W dalszym ciągu dowodzi „Montags-Post", że „porażka aczkolwiek najmniejsza z istniejących, jest niesprawiedliwa dla Polski. Remis odpowiadałby przebiegowi gry. Przytem w okresie przewagi w drugiej połowie byli Polacy niepomiernie groźniejsi, niż Niemcy".

Narodowo-socjalistyczny „Der Angriff am Montag" poświęca specjalnie dużo miejsca wspaniałym ramom spotkania. Pismo to stwierdza, że gra kombinacyjna Polaków była bardzo produktywna, a specjalnie w drugiej połowie niezwykle groźna. Polacy zasłużyli według przebiegu gry, zdaniem „Angriffu", conajmniej tyle na bramkę, co Niemcy.

Narodowy „Montag" stwierdza, że Polacy wywarli doskonałe wrażenie. W tem niezwykle fair przeprowadzonem spotkaniu, grali oni nietylko technicznie dobrze, ale również, i to w pierszej połowie, doskonale taktycznie, mądrze i zawsze niezwykle ofiarnie. Przedewszystkiem rzucała się w oczy doskonała kondycja fizyczna i opanowanie ciała u tej jedenastki, która radziła sobie ze śliskim terenem o wiele lepiej, niż jej przeciwnik.

Nawrot i Matjas, którzy, jak to podaje mylnie dziennik, zamieniali się prowadzeniem ataku, są graczami o wysokim poziomie. Linja pomocy była bardzo silna. Specjalnie godny uwagi Kotlarczyk I jako środkowy. Ze zręcznie i pewnie pracujących obrońców podobał się najbardziej Martyna, jeden z najlepszych graczy w polu. Albański pozostawił w swoich niezwykłych i wielkodusznych paradach wrażenie bramkarza pierwszej klasy.

W poniedziałkowych sprawozdaniach mecz Polska — Niemcy zajmuje również wiele miejsca. I tak pisze „BZ. am Mittag", pod tytułem: „Ein Glueckstreffer!!", że nic nie przeszkodziło harmonji meczu, bowiem obie drużyny grały fair i rycersko. Szkoda tylko, że tysięczne rzesze Niemców, nie potrafiły tak dopingować swojej drużyny, jak nieliczna kolonja polska. Zespół polskich piłkarzy sprawił berlińczykom naprawdę miłą niespodziankę i widać u nich wiedeńską szkołę. Tragicznem jest tylko to, że Polacy przegrali w tym momencie, kiedy ich przewaga była najbardziej rażąca. Za najpiękniejszy moment gry uważa „BZ." centrę Wodarza, którą Matjas główką skierował na bramkę niemiecką, gdzie Jakob z największym wysiłkiem przeniósł w lewym górnym rogu piłkę ponad bramką. „Eine grosartige Leistung aller drei".

„Westdeutscher Sport Beobachter" omawia mecz w artykule p. t. „Gluecklicher und unverdienter Sieg Deutschlands". Polacy okazali się jako niesłychanie groźny przeciwnik dla Niemiec i jako wzór dla każdej drużyny państwowej, którą cechowała wola zdobycia zwycięstwa i ofiarność w grze. Polacy o wiele lepiej dali sobie radę z trudnem do opanowania boiskiem, co świadczy o ich wyższej kulturze sportowej i technice.

„Berliner Tagl.": „Niezasłużone zwycięstwo Niemiec, bowiem Polacy byli „Erstklassig", a Niemcy popełnili ten kardynalny błąd, że zlekceważyli Polaków. Mecz miał nie tylko sportowe znaczenie dla obu narodów, ale i polityczne i pozostawił on najlepsze wrażenie".

CO MÓWIĄ INNI O MECZU

Polska — Niemcy?

Naszemu sprawozdawcy udało się w czasie bytności w Berlinie, przeprowadzić szereg rozmów z osobami, których oświadczenia podajemy ze względu, iż są bardzo ciekawe:

Prezes PZPN. gen. Bończa - Uzdowski: — O ile w meczu z Czecham' drużyna polska wykazała stuprocentową niemal ambicję, to dziś — o ile można się wyrazić — dała z siebie 200 proc. ambicji i ofiarności. Wynik i przebieg gry uważam za olbrzymi sukces i tylko pech uniemożliwił uzyskanie zwycięstwa. Z graczy zasługuje na uznanie cała jedenastka, a jeśli już kogoś mam szczególnie wyróżnić, to Mysiaka, Matjasa i Urbana. Życzę sobie, żeby nasi gracze w przyszłości zawsze tak grali.

Wiceprezes PZPN. płk. Glabisz: — Sukces polski rozumieć należy nietylko w dosłownem znaczeniu, ale także z punktu widzenia rycerskości gry oraz wartości propagandowej dla naszego imienia zagranicą. Publiczność zachowała się wzorowo. U Niemców grała doskonale cała drużyna, najlepiej podobali mi się jednak Kobierski i Harringer. Mimo głosów prasy niemieckiej, która podkreślała, że Polacy nie wytrzymają tempa, okazało się, że wytrzymali oni doskonale aż do końca.

Komisarz sportowy Rzeszy v. Tschammer und Osten: — Nie przypuszczaliśmy nigdy, aby Polacy osiągnęli tak wysoki poziom. To, cośmy zobaczyli, było objawieniem. Zwycięstwo barw polskich byłoby bardziej zasłużone. Była to walka rycerska. Ostrzegaliśmy też naszych graczy przed Warszawą, że nie mają się co łudzić, aby z Polakami można łatwo wygrać. Niejednokrotnie przy spotkaniu decyduje temperament, a tym razem był on po polskiej stronie.

O meczu i o jego przebiegu, jak również o nastrojach złożę szczegółowy raport panu kanclerzowi Rzeszy i prosiłem przedstawicieli polskich władz sportowych, ażeby poinformowali swoje władze państwowe objektywnie na ten sam temat.

Prezes niem. Zw. piłki nożnej Linnemann: — Gra bardzo dobra, fair i dżentelmenska. Siły równe, tylko w ostatnich minutach Niemcom sprzyjało szczęście i dlatego tylko wygrali.

Sekretarz Zw. piłki nożnej Xandri: — Gra rycerska, był to wzór spotkania międzypaństwowego. Oby podobne mecze odbywały się częściej, gdyż byłyby one wcieleniem idei sportowej w życie.

Dr. Bauwens, jeden z najwybitniejszych działaczy w piłkarstwie niemieckiem, delegat Fifa do International Board, inicjator nawiązania stosunków sportowych między Polską i Niemcami, jest niezwykle zadowolony dziś ze swego efektu pracy:

Główne zadanie dzisiejszego spotkania zostało przez obydwie strony osiągnięte. W nadzwyczaj pięknej i fair prowadzonej walce obie strony poznały się i obie strony cenią się. Żaden zgrzyt nie zakłócił przebiegu spotkania i poprzedzających uroczystości wstępnych, ani też przyjęcia drużyny, jakoteż i jej kierownictwa. Kilkadziesiąt tysięcy widzów świadczy, **że sport jest w pierwszej linji powołany, aby usuwać nieporozumienia i łagodzić naprężenie.** Przechodząc do przebiegu gry, podkreślić muszę, że teren był niezwykle trudny do nawiązania walki, i niespodziewanie Polacy potrafili te przeszkody zwalczyć. Muszę stwierdzić nadzwyczajnie łatwe opanowanie u nich piłki, dobry trening kondycyjny i szybkość dostosowania się do okoliczności (śliski teren). Przytem wykazana gra miała dobre podstawy taktyczne, co zaskoczyło większość widzów.

— Ja, który widziałem już nie jeden raz Polaków, zostałem również przyjemnie zaskoczony doskonałą grą zespołową waszej drużyny, meczem jednym z najlepszych, jakie z waszej strony oglądałem.

Jeśli idzie o drużynę niemiecką, to nie potrafiła się ona dostosować do terenu, zdała się ona na wysiłki techniczne każdego poszczególnego zawodnika, co nie mogło doprowadzić do wyniku. Porównując wysiłki obu zespołów, plus przypisuję drużynie polskiej, **której zwycięstwo byłoby bardziej zasłużone aniżeli niemieckiej.** Sędzia wzorowy, a więc te czynniki wspólnie złączyły się dla zupełnie wspaniałej harmonji. — Pierwszy mecz Niemcy — Polska łączy się godnie z dotychczas rozegranemi z Francją i Belgją, osiągając w całej pełni swoją misję.

Sport w Małopolsce

NIEDZIELNE ZAWODY PIŁKARSKIE.

W ub. niedzielę na 3 głoszone mecze, doszły do skutku tylko 2, natomiast spotkanie między Cracovią a Legją zostało odwołane, z powodu panującego 15 stopniowego mrozu.

GARBARNIA — WISŁA 4:2 (0:2)

Mimo niesprzyjających śnieżnych warunków rozegrano mecz Garbarnia — Wisła, który zakończył się zwycięstwem Garbarni 4:2 (0:2). Bramki dla Garbarni strzelili: Halicki 2, Bator i Gut, dla Wisły Feret i Obtulowicz. Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach. Wisła była lepszą do pauzy, po przerwie Garbarnia uzyskała przewagę. Sędziował p. Sławikowski. Publiczności znikoma ilość.

PRADNICZANKA — ŁAGIEWIANKA 3:1 (1:0)

W meczu o wejście do klasy B **uzyskała** drużyna krakowska pewne zwycięstwo, awansując temsamem do klasy B. KZOPN. Sędziował p. mgr. Pierożyński.

MISTRZOSTWA KRAKOWA W TENISIE STOŁOWYM W TOKU WALKI

W ub. sobotę i niedzielę rozegrały zespoły krakowskiej klasy A w tenisie stołowym 4. rundę mistrzostw drużynowych KOZTS. Na skutek uzyskanych wyników, można przewidzieć prawdopodobnych finalistów, a to Makkabi Kraków i Samson Tarnów, które wszystkie swe dotychczasowe mecze wygrały. Zawodnicy tych drużyn osiągają coraz to lepszą formę specjalnie Makkabi, co jest efektem racjonalnego kierownictwa i treningu. Z innych zespołów dobre wyniki uzyskują Hagibor i Hakoah natomiast Wisła gromnie zawodzi, zdoławszy na 4. spotkanie wygrać zaledwie jedno. Zdecydowanymi outsiderami są ŻMS. i Siła. Wyniki osiągnięto następujące: ŻTS. — Siła 7:0. ŻTS — ŻMS 4:3. Hakoah — Hagibor 4:3. Makkabi — Wisła 4:3. Makkabi — Hakoah 5:2. Wisła — ŻMS 4:3. Samson — Siła 6:1. Samson — Hagibor 6:1.

NOWY PODOKRĘG LEKKOATLETYCZNY.

Dzięki staraniom i poparciu KOZLA. oraz Okr. Urz. W. F. został zorganizowany w Nowym Sączu podokręg lekkoatletyczny. Skład zarządu, który został wybrany na I. Walnem Zebraniu przedstawia się następująco: prezes: mjr. dr. Foltyński, członkowie: prof. Strzelecki, prof. Kozioł, Firliński, dyr. Barbacki i Krupski. Wybrani w większości fachowcy dają gwarancję, iż praca w nowym podokręgu pójdzie po właściwym torze. Zaznaczamy, że w okręgu krakowskim jest to już 4. z rzędu podokręg zorganizowany w ostatnim czasie.

KONFERENCJA KLUBÓW PIŁKARSKICH.

W ubiegłą sobotę w lokalu KZOPN. odbyło się pod przewodnictwem p. red. Statiera, konferencja porozumiewawcza klubów piłkarskich okręgu krakowskiego. Po dłuższej dyskusji wybrano komisję, która ma za zadanie opracowanie wniosków na Walne Zebranie KZOPN., które odbędzie się dnia 21 stycznia 1934 r. Z wniosków ważniejszych które ma opracować komisja należy wymienić ustalenie systemu rozgrywek klasy A. B. C na rok 1934, sprawy finansowe, oraz kolegium sędziów. W skład komisji wchodzą: przewodniczący: red. Statter, członkowie: Rutka, Burg, Kozłowski, dr. Hornung, Delekta, Góra, Hocheiser, Niemiński, prof. Barta Nowak, Fast, Marszałek, dr. Singer i Lemler. Posiedzenie komisji odbędzie się w dniu 7 bm. zaś druga porozumiewawcza konferencja wszystkich klubów odbędzie się dnia 12 bm. o godz. 18 w lokalu ŻZOPN. przy ul. Studenckiej nr. 4.

GŁOŚNA AFERA BYŁEGO GRACZA WAWELU, HERISCHA.

została ostatnio przez W. G. i D. PZPN. ostatecznie zakończona, unieważnieniem obu zgłoszeń tego gracza do Warszawianki i Polonji, oraz unieważnieniem zwolnienia z Wawelu, wobec czego Herisch jest nadal graczem Wawelu. Nadto ukarano Herischa roczną dyskwalifikacją (Kara liczy się od lutego br.) za podwójne zgłoszenie łącznie z kaperowaniem, przyczem za okoliczność łagodzącą uznano, że Herisch znajdował się w przymusowej sytuacji. Pozatem W. G. i D. występuje do Zarządu PZPN. z wnioskiem, o ukaranie kilku znanych działaczy klubowych, **zainteresowanych w tej sprawie.**

Sport na Śląsku

RKSTUR. SZOPIENICE — KS. ROŻDZIEŃ-SZOPIENICE 2:2.

Mecz powyższy odbył się na boisku TUR. w Szopienicach. Bramki dla KS. Rozdz. Szop. zdobył Wieczorek. Dla TUR.'a Pyka i Marzelanik.

„NAPRZÓD“ LIPINY — „06“ KATOWICE.

W niedzielę odbył się mecz między drużynami ligowemi Naprzód Lipiny a 06 Katowice, który zakończył się niezasłużoną porażką „06“. „06“ była bowiem drużyną lepszą, pomimo przegrania, klęskę swoją ma do zawdzięczenia sędziemu p. Pecokowi, który był 12. graczem drużyny „Naprzodu“.

Sędzia p. Pecok przedłużał grę o 8 minut i wobec tego „Naprzód“ zdobył w tem czasie 3 bramki i 2 cenne punkty dla siebie. Gdyby gra zakończona była w normalnym czasie, wynik brzmiałby 5:3 na korzyść „06“ Katowice. Krótko przed zakończeniem zawodów p. Pecok wystawił 2 graczy z „06“.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

Z WALNEGO ZEBRANIA „STARTU“ W BĘDZINIE.

W ubiegłą niedzielę w sali kina „Światowid“ w Będzinie odbyło się pierwsze walne zebranie członków P. S. „Start“, na które przybyło około 120 osób Zebranie zagaił prof. Honick, referat na temat „Historja sportu“ wygłosił por. Sztranc a na temat „Wychowania fizycznego“ — prof Wiech. Po referatach, które wywołały duże zainteresowanie wśród zebranych, dokonano wyboru stałych władz „Startu“. Prezesem został inż. Winter, I. wiceprezesem dr. Rurków, II wiceprezesem radca Salski, pozatem do zarządu weszli pp. mecenasowa Forelowa prof. Puziakówna, inż. Laubitz, por. Sztranc. prof. Wiech. prof. Honiek, nacz. Lengas, Herchold, Wucen, TS. „Start“ posiada już własny tor ślizgawkowy przy ul. Okrzei, z którego chętnie korzystają szerokie szerze zwolenników tego zdrowego sportu. W stadjum organizacji znajduje się sekcja narciarska, która w najbliższym czasie pod kierunkiem doświadczonego trenera rozpocznie zaprawę. Do nowopowstałego towarzystwa członkowie napływają masowo, przyczem trzeba dodać, że prócz pp Tyszki i Salskiego, zapisy przyjmuje jeszcze j. Herchold w magistracie Będzina.

Narciarskie obozy dla młodzieży

Obozy zimowe narciarskie dla młodzieży w wieku 14—18 lat organizuje Polska YMCA w dniach 2 do 11 stycznia 1934 r. włącznie na Podtatrzu w wioskach na zboczach Gubałówki na wysokości 800 m. ponad poziomem morza.

1. Obóz Rady Krajowej Polskiej YMCA w Cichem Górnem. Miejsc 30, opłata 40 zł Przejazd ze zniżką 82 proc Obóz przeznaczony dla chłopców z całej Polski. 2. Oboz Krakowskiej YMCA w Dzianiszu Miejsc 30, opłata 30 zł. Przejazd z Krakowa około 5 zł. Obóz przeznaczony głównie dla biedniejszej młodzieży Krakowa.

W obu obozach chłopcy oddani są pod opiekę przodowników, wypróbowanych obozowców, a zarazem instruktorów narciarskich (1 na 10 chłopców) Zapewniona stała opieka lekarska. W programie wdrażanie do życia obozowego w zespole nauka jazdy na nartach, wycieczki w doliny tatrzańskie i na Gubałówce, ogniska wieczory przyjacielskich gawęd, poznanie wsi i folkloru góralskiego.

Obozy pomieszczone będą w mu[illegible] nych domach szkolnych Odżywianie 4 razy dziennie około 5.000 kalorji na osobę: Zgłoszenia do 15 grudnia 1933 r. Informacje szczegółowe i zapisy w Ogniskach Polskiej YMCA w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Gdyni.

Zawody ciężko-atletyczne w Rudzie

W piątek odbyły się w Rudzie w sali hotelu „Piast“ ćwierćfinałowe zawody zapaśnicze i w podnoszeniu ciężarów o drużynowe mistrzostwo Śląska. W zawodach tych brały udział drużyny: Slavia (Ruda) i Powstaniec (N. Wieś) w zapasach. Samson (Kochłowice) — Slavia (Ruda) w podnoszeniu ciężarów.

Drużyna w podnoszeniu ciężarów „Samson (Kochłowice) — jak było zgóry do przewidzenia — nie była zbyt groźnym przeciwnikiem dla Slavji. Ponadto Samson, nie posiadając zawodników ciężkich wag, musiał zastąpić tychże zawodnikami wagi lekkiej. Zauważa się, że wśród Samsonu znajdują się zawodnicy, którzy zapowiadają w przyszłości wiele nadziei w tej gałęzi sportu. Brak im tylko odpowiedniego trenera. Walki w zapasach, to typowa walka o punkty, zacięta i zajmująca we wszystkich fazach Na wyróżnienie zasługuje wicemistrz Polski, Breitkopf (Slavia), który wykazał swoją dobrą formę i techniczną stronę, zwyciężając w 10 i pół minucie na łopatki Szmatlocha (Powstaniec), zaś walka mistrza Polski, Blaszczycy (Slavia) stała na bardzo niskim poziomie, była brutalna. Wcale nie pokazał on, co winien pokazać mistrz Polski i czego publiczność się spodziewała. W czasie walki zawodników wagi lekkiej z powodu nietaktownego zachowania się i nie poddania się zarządzeniom sędziego, sędzia-arbiter zmuszony był ich z dalszych walk wycofać.

Drużyna gospodarzy koniecznie chciała zrehabilitować się za porażkę w pierwszem spotkaniu, jaką poniosła w stosunku 16:6. — Powstaniec (Nowa Wieś) zwycięża gospodarzy w zapasach 8:10 pkt. W podnoszeniu ciężarów zwyciężyli gospodarze drużynę Samsonu w stosunku 2685:3005 funtów.

Publiczność na sali w liczbie około 500 osób dość głośna. Sędzia-arbiter p. Pilarski miał ciężkie zadanie do spełnienia, jednakowóż z obowiązku wywiązał się należycie.



Grupa olimpijska zawodników narciarski h w Zakopanem, która w czasie od 15. 10. do 25. 11. br. przeprowadziła suchą za[illegible]wę. W środku kierownik grupy por. Kasprzyk Artur.

Okręgowe komisje dla sportu narciarskiego

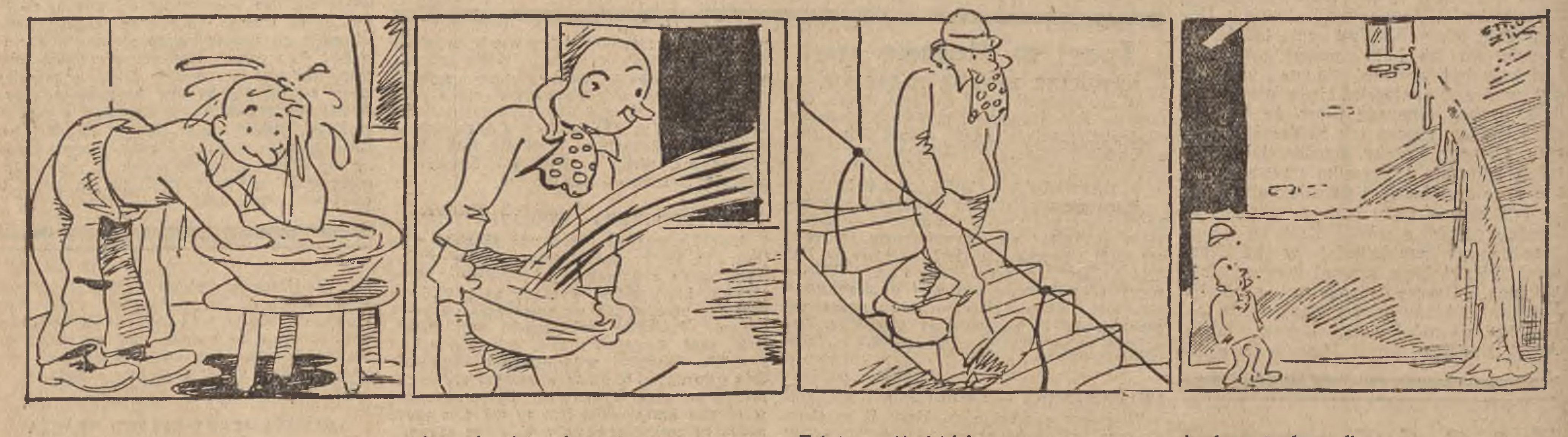
W myśl decyzji Pol. Zw. Szermierczego zostały powołane na terenie całego państwa komisje nazwane „Okręgowe Komisje Organizacyjne Polskiego Związku Szermierczego“.

Celem, jaki przyświecał Polskiemu Związkowi Szermierczemu był fakt, iż życie szermiercze prowincji opiera się na klubach, między któremi, a Zarządem Związku niema żadnych instancyj pośrednich. Ponieważ jednak nie wiadomo, o ile te instancje są potrzebne, w jakim kierunku winne pracować, przeto nie tworzono już obecnie ciał nadrzędnych nad klubami, tylko stworzono taki organ, który w próbie życiowej miałby wykazać w jakiej formie i z jakiemi uprawnieniami miałby w przyszłości pracować. — Komisyj takich narazie stworzono sześć, a to dla Warszawy, Lwowa, Krakowa, Katowic, Poznania i Łodzi. Komisja taka składa się z przewodniczącego, wyznaczonego przez Pol. Zw. Szermierczy oraz delegatów klubów miejscowych.

W tych ukonstytuowała się taka komisja dla Katowic, oraz całego Śląska. Przewodniczącym jej wyznaczył zarząd P. Z. S. pana Papee'go, pozatem weszli do niej prezes Pierwszego Śl. Kl. Szermierczego, dyr. Golling, prezes Policyjnego KS. podinspektor Jezierski, dr. Skulicz, nadkom. Hostyński, Ignaszewski, dr. Tarnowski, fechtmistrz Koza i Konogrodzki.

Komisja rozpoczęła swoje prace, mające przedewszystkiem na uwadze urządzenie w sezonie bieżącym szeregu imprez propagandowych z mistrzostwami Śląska na czele.

Przygody bezrobotnego Froncka



U bezrobotnego Froncka,
tak już zawsze było w modzie,
że przynajmniej raz na... tydzień
mył się cały w zimnej wodzie.

A, że nie miał w domu zlewu,
przeto w ręce brał miednicę,
ażeby z niej wylać wodę,
wprost przez okno, na ulicę.

Tak też zrobił dzisiaj rano,
poczem idzie do matuli,
a że było strasznie zimno,
więc się w gruby szal otulił.

A gdy wyszedł na ulicę
stanął w miejscu mimochodu,
gdyż od okna aż do ziemi
z wody zrobił się słup lodu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.